Nr. 261. LWÓW Środa dnia 21 Listopada 1906. Rok XLVI

Redakcya ... ul. Sykstuska l. 30, I. piętro otwarta od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:

kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h.

„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Strajk czy bandytyzm?

We Lwowie wybuchł strajk czeladzi piekarskiej. Ponieważ strajk uznany już został w teoryi za dopuszczalną broń w walce między robotnikiem a kapitałem, zasady jego ruszać nie będziemy. Nie chcemy tu także rozpatrywać, czy obecny lwowski strajk piekarzy nie jest nadużyciem tej broni ze strony strajkujących, chociaż dziewięć dziesiątych ostatnich strajków nadużyciem były. Przeciwnie, możemy nawet przyznać, że poza ekonomicznymi postulatami tego strajku, których nie rozsądzamy, inne postulaty, czysto ludzkie, jak ochrony dzieci, czystości, zdrowotności, zwłaszcza w pokątnych żydowskich piekarniach, istniejących dziesiątkami w stolicy Galicyi wbrew wszelkim ustawom i przepisom, istniejących mimo nawoływania prasy, mimo rozmaitych ankiet i rezolucyj, uchwalanych na publicznych wiecach i zgromadzeniach, a istniejących tylko dzięki nieporadności czy niedołęstwu magistratu — są dla nas sympatyczne.

Na razie idzie nam tylko o formę tego strajku. Jak każdy strajk, tak i ten pochwyciła zaraz socyalna demokracya w swoje ręce i z walki ekonomicznej między robotnikami a pracodawcami w jednym zawodzie, zrobiła, już nie manewry, jak dawniej bywało, ale ostrą próbę tej rewolucyi społecznej, którą od sławnego 28 listopada z. r. dzień w dzień nam grozi.

Panowie z pod Czerwonego sztandaru zorganizowali strajkującej czeladzi piekarskiej komisyę rewizyjną, która chodzi od piekarni do piekarni, a w której zastanie pracę, choćby pracował tam sam tylko majster, siłą, gwałtem, przemocą pracę przerywa i materyał niszczy. Inni „żandarmi" socyalistyczni wychodzą za rogatki i nie dopuszczają do miasta wozów chleb transportujących. Pobito już kilku niewinnych woźniców, pobito kilkunastu chcących pracować robotników, pobito parų majstrów, znieważono nawet przełożonego korporacyi piekarskiej. Socyaliści lwowscy poczynają sobie zupełnie na wzór bojowców warszawskich, którzy przed dwoma laty podobnie zaczynali, aż doprowadzili do tego, że zrujnowali ekonomicznie Królestwo a bezpieczeństwo publiczne stało się tam mniejsze niżeli w górach Kalabryjskich za czasów Fra Diavolo.

Lwowscy panowie z pod Czerwonego sztandaru wciągnęli do obecnego strajku piekarskiego także dzieci: chłopców i terminatorów. Jest to pierwszy w Austryi wypadek, że równocześnie z czeladnikami zastrajkowali także uczniowie, którzy ustawą i umową zobowiązani są do posłuszeństwa majstrowi i podlegają dyscyplinie do nowej, jako jeszcze niewłasnowolnie. I jeżeli w ogóle strajk własnowolnych robotników jest dopuszczalnym, nigdy nie jest dopuszczalnym strajk uczniów i zawsze jest on złamaniem ustawy.

Ale 28 listopada nauczył już naszych socyalistów, że oni są ponad ustawę, a pukające do drzwi czteroprzymiotnikowe prawo głosowania oszałamia już ich, już im się wydaje, że spełniła się zapowiedź ich pieśni: „panami będziemy" i postępują, jak chcą. Ale i tu trzymają się „szkoły warszawskiej". Bojowcy warszawscy na pierwszy ogień wysyłali dzieci; pierwsze zamachy i napady dokonywali uwiedzeni przez nich 14-letni i 15-letni chłopcy, którzy tak szybko wyszkoliwszy się w zawodzie bandyckim, dopuszczali się takich zbrodni, że później sami przywódcy partyi socyalistycznej musieli się ich wypierać, ilekroć ich nie potrzebowali.

Zbyt rychło pokazały się we Lwowie konsekwencye zastosowania przy strajku piekarskim „szkoły warszawskiej". Jeden z wozów, transportujących chleb do miasta, socyalistyczna awangarda strajkowa nietylko siłą zatrzymała, ale towar między siebie rozchwytała. Jest to rabunek!

Tak prowadzony strajk traci charakter dopuszczalnej walki ekonomicznej między robotnikiem a pracodawcą, a ma wszelkie cechy zbrodniczego gwałtu i jako taki przez społeczeństwo musi być traktowany. I nie przeciw strajkującym, ale przeciwko burzycielom publicznego porządku, przeciwko gwałcącym wolność innych, przeciwko rozbijającym i rabującym wystąpić muszą i władze i społeczeństwo, a tu nie będzie, jak w Królestwie, gdzie społeczeństwo nie mogło współdziałać z rządem, ale mimo widnego na horyzoncie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, społeczeństwo i władze będą solidarne.

Natychmiastowe ucięcie tego czynnego teroru, natychmiastowe położenie kresu gwałtom i rozbojom jest tem konieczniejszem, że atmosfera w całym kraju skutkiem agitacyi socyalistycznej, która w ostatnim roku przybrała cechę rewolucyjną, skutkiem napływu z za kordonu szumowin rewolucyjnych, stała się duszną. Zbyt dużo mieliśmy w ostatnich czasach w naszym kraju napadów i rozbojów lub ich prób, wzorowanych na „szkole warszawskiej", a nie wszystkie dokonane były przez zbiegłych stamtąd bandytów. Zdarzali się już u nas rodzimi bandyci, którzy naiwnie, jak np. w Tarnowie, przyznawali, że „do czynu popchnęła ich lektura dzienników radykalnych o stosunkach w Królestwie polskiem".

Fakty zaś czynnego teroru socyalistycznego, gwałty i rozboje, jakie onegdaj i wczoraj, chociaż w ramach jeszcze ciasnych, miały miejsce we Lwowie, byłyby żywym rozsadnikiem bandytyzmu, a dozwolić na jego rozplenienie się równałoby się podkładaniu ognia pod własną strzechę.

Nie ze strajkiem więc, ale z bandytyzmem walczyć musimy.

Z obrad nad reformą wyborczą

(Łącz. nie gmin, nie mających po nad 1500 wyborców w jeden okręg. — Uznanie p. Wassilki dla ludowców. — Skoncentrowani demokraci i pluralność. — Jeden dzień wyborczy.)

Obecnie w izbie posłów toczy się dyskusya nad § od 1—8 ordynacyi wyborczej a więc i nad § 3 w którym powiedziano, że każda gmina ma być miejscem wyboru a w Galicyi gminy liczące 1500 lub mniej mieszkańców mogą być na zarządzenie władzy politycznej połączone z najbliższemi gminami tego samego okręgu wyborczego w jedną grupę, — jako też nad § 5, orzekającym, iż każdy wyborca ma prawo jednego głosu, do którego to paragrafu zgłosił poseł Tollinger zmianę wprowadzić mającą pluralne prawo głosowania,

Przeciw zastrzeżeniu łączenia w Galicyi w jeden okręg wyborcz gmin liczących do 1500 mieszkańców, wśród mieniem Rusinów p. Wassilko. W izbie posłów (zobacz: rada państwa) wygłosił on wczoraj znowu „wielką" mowę przeciw Polakom i autonomii Galicyi. Polemizować z jego wywodami, płynącymi wprost ze złej woli, zbyteczna, zaznaczyć tylko należy, że wprost śmieszne było oświadczenie wczorajsze p. Wassilki, iż „wszystkie manifestacye Rusinów i ich przedstawicieli w parlamencie n i g d y nie zwracały się przeciw narodowi polskiemu, lecz przeciw członkom Koła polskiego, którym chodzi nietylko o zaszachowanie narodu ruskiego w Galicyi wschodniej, ale którzy chcą także udaremnić dostanie się przedstawicieli stronnictwa ludowego do izby posłów". Potrzeba zaiste dużej „odwagi" politycznej, aby narodu polskiego w Galicyi nie solidaryzować z Kołem polskiem, a jedynie z kilku posłami ludowymi stojącymi po za Kołem.

Niewątpliwie dla p. Wassilki bardzo miłem jest stronnictwo ludowe, bo przecież przy każdych wyborach, o ile nie mogło swego kandydata przeprzeć, popierało nie Polaków, ale Rusinów. Na wiosnę tego roku utraciło w sanockiem nawet swego zwolennika włościanina Fedlera, byle Rusin wszedł do sejmu. Wczorajsze solidaryzowanie się p. Wassilki z ludowcami nie będzie chyba tym ostatnim przyjemnem a tem mniej dla nich pożytecznem.

Tyle o tej kwestyi. Po dyskusyi nad § 5 odbyć się będzie musiało głosowanie nad wnioskiem mniejszości komisyi reformy wyborczej, postawionym przez p. Tollingera co do wprowadzenia zamiast równego prawa głosowania, prawa pluralnego. „Skoncentrowani" demokraci w Kole polskiem zwracają się przeciw pluralności. Organ ich „N. Reforma" powiada, że „musi żądać, aby przy głosowaniu nad kwestyą pluralności Koło polskie pozostawiło conajmniej z u p e ł n ą wolność głosu w s z y s t k i m swoim członkom a prawo usunięcia się od głosowania przez wyjście z sali obrad w tym wypadku byłoby wręcz niewystarczającem". Wiedeńska „Polnische Korresp." donosi też dziś, że skoncentrowani zażądali zwołania na wtorek wieczór Koła polskiego dla tej sprawy i tam swój wyżej wspomniany postulat postawią.

Jest w §. 9 wniosków komisyi dla reformy wyborczej postanowienie, przeciw któremu występuje Koło polskie, a mianowicie pierwszy ustęp tego paragrafu wedle wniosku komisyi opiewa: „Minister spraw wewnętrznych ma dla wszystkich w radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów oznaczyć j e d n o l i t y dzień do przedsięwzięcia wyborów, jakoteż dzień ewentualnych wyborów ściślejszych." Przeciw temu postanowieniu, aby jednego dnia wszystkie wybory do parlamentu były przeprowadzone, występowało Koło już w komisyi, wykazując niemożliwość ustanowienia na jeden dzień tylu komisyj wyborczych i inne trudności.

W komisyi nieznaczną większością żądanie Koła upadło. Wczoraj wieczór, jak telegrafują z Wiednia, zebrali się w salach ministeryalnych izby posłów na naradę: prezes gabinetu Beck ministrowie: Pacak, Dzieduszycki, Marchet, Prade i Derschatta, posłowie: Kramarz, Abrahamowicz, Bobrzyński, Chiari, Dulęba, Susterszic, Liechtenstein, Gessmann, Gross i referent reformy wyborczej Loecker. Ze strony polskich posłów wyrażono życzenie, aby jednolity dzień wyborów został wprawdzie zasadniczo zastrzeżony, jednakże, aby ze względu na wielką liczbę miejsc wyboru oraz szczupłą liczbę urzędników nie była wykluczona możliwość, iżby akt wyborczy w pewnych krajach stosownie do potrzeb odbywał się w dwu lub trzech dniach. O d p o w i e d n i o d o t e g o ż y c z e n i a postanowiono o d m i e n n ą s t y l i z a c y ę tego § 9 ordynacyi wyborczej.

Kard. Kopp w Rzymie.

Wobec zbliżającego się przyjazdu biskupa wrocławskiego do Rzymu pisze watykański korespondent, zbliżonego do włoskich sfer rządowych „Corriere'a della Sera":

Kardynał Kopp, jak ogólnie wiadomo, jest od lat mężem zaufania dworu berlińskiego a w szczególności cesarza Wilhelma. Był on „magna pars" w negocyacyach, które położyły kres „kulturkampfowi". Później, na ostatniem „conclave" mons. Kopp był tłumaczem myśli cesarza i występywał jawnie, od pierwszego dnia, przeciw kandydaturze kardynała Rampolli. Gdy się zaś wyłoniła kandydatura krd. Sarto, krd. Kopp użył bezpośrednio całego swego wpływu, by udzielić kandydaturze poparcia ze strony grupy austryackoniemieckiej. W dniu koronacyi Piusa X. spotkałem kardynała Koppa na dworcu kolejowym; był widocznie bardzo zadowolony z wyniku wyboru.

Ilekroć przychodzi w Niemczech do konfliktu na tle religijnem, kard. Kopp podejmuje się zawsze roli pośrednika i pojednawcy między Watykanem a dworem berlińskim. Wobec dzisiejszego stanu „konfliktu polskiego" podróż kardynała Koppa do Rzymu okazuje się czemś zupełnie naturalnem, zwłaszcza, że biskup wrocławski ma w swej dyecezyi znaczną ilość ludności polskiej. Wiedzieć przytem należy, że ów prałat już od dawna zwykł każdorazowo traktować w sprawie polskiej między Watykanem a rządem niemieckim. W danym wypadku kard. Kopp nie udaje się do Rzymu w specyalnej misyi ze strony cesarza czy rządu. Atoli jest rzeczą naturalną iż wśród obecnych okoliczności Stolica św. pragnie usłyszeć „parere" monsign. Koppa w sprawie, którą on zna gruntownie,

Oczywiście nie można nic z góry przesądzać o wynikach tej podróży. Dwie atoli rzeczy nie ulegają żadnej wątpliwości: Watykan nie będzie czynił żadnego wyrzutu arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, który, występując przeciw rozporządzeniu rządu pruskiego w sprawie nauczania katechizmu, nie czyni nic innego, jak tylko stosuje się do reguł soboru Trydenckiego, które przepisują nauczanie katechizmu w języku ojczystym. Powtóre, Watykan nie zezwoli, aby ruch, istniejący obecnie w W. Ks. Poznańskiem, miał przekroczyć granice usprawiedliwione („limiti ragionevoli").

Program Watykanu w tej materyi możnaby określić w następujących słowach: papież nie poświęci sprawy katolików polskich, o ile ich interesy istotne („essenziali") mogłyby być zagrożone, atoli z drugiej strony dyplomacya Stolicy św. przykłada wielką wagę do utrzymania dobrych stosunków z Rzeszą niemiecką i uczyni wszystko aby je zachować

Listy z kraju.

Borysław 19 listopada.

(Pożar i liny bezpieczeństwa. — Wypadki i zajścia. — Wieczorna szkoła br. Hirscha).

Dzięki krytyce dziennikarskiej niejedno złe bywa w czas usuwane — przeto myślę, że szanowna Redakcya nie odmówi mi gościnności w swem poczytnem piśmie, a to w celu wytknięcia niektórych niedostatków, potrzebujących koniecznie zaradzenia. Jak doniosłem przed kilku dniami spłonął szyb naftowy w Tustanowicach pod Borysławiem własność Spitzman, Hamner man i S-ka, przyczem robotnik pracujący na szczycie wieży, spuszczając się liną ratunkową wpadł do szlamowin, które się też paliły, gdyż szlamowinami była ropa naftowa. Otóż władze powinny z tego wyciągnąć konsekwencye i nakazać, aby liny ratunkowe z wieży prowadziły w bezpieczne miejsce na ziemię, a w ten sposób, by w razie nieszczęścia robotnik uciekający z wieży, nie dostawał się z deszczu pod rynnę, winny więc bezwarunkowo przeprowadzić rewizyę wszystkich kopalń względnie szybów naftowych i zarządzić, aby w każdym szybie lina ratunkowa była poprowadzoną w tym kierunku, którędy żadne niebezpieczeństwo uciekającemu z wieży nie grozi. Taka zmiana właściciela kopalni na najmniejsze wydatki nie narazi, gdyż przymocowanie liny do ziemi nie pociąga za sobą najmniejszych kosztów. Dotychczas, o ile zauważyłem, masa szybów naftowych ma poprowadzoną linę ratunkową, bezpośrednio ponad stawek z „łyżkowinami" lub tak blisko, że w razie pożaru uciekający musi wpaść do ognia w łyżkowinach.

Coraz częściej zdarzają się zbojeckie napady w zachodniej Galicyi, wschodnia część kraju z którego mniej tego rodzaju smutnych zajść notują, nie jest jednak wolną od tych nader smutnych objawów. Przytoczę tu kilka faktów, które się wydarzyły w przeciągu jednego tygodnia w jednej tylko wiosce powiatu drohobyckiego, a mianowicie w Tustanowicach.

Było wesele Mazura, robotnika kopalnianego, na którem podochoceni, gorącymi napojami goście wesoło się zabawiali. W tem wpadło kilku nieznanych gości, zaczęli bić weselnych, przyczem jednego weselnika zabiwszy, poczęli umykać w kierunku Borysławia. Dopędził dwóch zbrodniarzy policyant wiejski, zatrzymał ich, ale oto z nienacka trzeci opryszek uderzył go drągiem w głowę tak, że ten padł nieprzytomny na ziemię. Zjawił się w tej samej chwili drugi policyant, ciął szablą jednego z opryszków w brzuch, drugiego opryszka w głowę, a trzeci zdołał tymczasem ujść.

Inny wypadek. Maszynista X. miał ładną żonę do której koperczaki stroił kierownik kopalni N. Pani maszyniścina odwzajemniała się w uczuciach panu N., co w zazdrość wprowadziło męża. W pewnej restauracyi, czy to przypadkiem, czy, jak inni utrzymują, było uplanowane, schodzą się pp. X., p. N. a nadto przybył tam zbrodniarz zawodowy, Piotrowski, który miał czy dokonać zemsty, czy pomódz panu X w „ukaraniu" amanta N. Ów Piotrowski zaszedł amanta z tyłu, aby go przytrzymać, nim go jednak jeszcze chwycił, maszynista X strzelił z rewolweru do amanta N., chybił go atoli a natomiast trafił w głowę zbrodniarza Piotrowskiego, który padł na ziemię. Maszynista strzelił poraz wtóry jednak znowu nie trafił p. N. Obecni ubezwładnili tymczasem maszynistę X, który uwięziony zdołał następnie uciec i do dziś dnia go nie odszukano.

Jeszcze inne zajście. Żandarm z Borysławia aresztował dwóch zbrodniarzy i prowadził ich do sądu w Drohobyczu; w tem zaszedł mu drogę inżynier Y i natarczywie żądał uwolnienia zbrodniarzy, utrzymując, że to są jego robotnicy i aresztowani być nie mogą. Gdy przedstawienia żandarma nie odniosły skutku a p. inżynier opór swój posunął aż do tego, że obraził żandarma, ten przyaresztował i pana inżyniera i wraz ze zbrodniarzami oddał go sądowi w Drohobyczu.

Skandale, jakie w Borysławiu wyprawiają uczniowie szkoły Hirsza, przechodzą wszelką granicę; piszę to w tym celu, aby ck. komisarz rządowy dowiedział się o tem i położył kres wybrykom. W Borysławiu prócz szkoły ludowej 6-cio-klasowej, pozostającej pod wzorowem kierownictwem wytrawnego pedagoga p. Kowalowa, jest i szkoła br. Hirsza 4-klasowa. Źle o tej szkole pisać nie chcę, dobrze nie mogę, ale nie mogę też przemilczeć skrytykowania wybryków szkolnej żydowskiej młodzieży. Nauczyciele tej szkoły urządzają wieczorne kursy dla żydowskiej młodzieży, za osobną pobieraną zapłatą z funduszów br. Hirsza. Młodzież ta w liczbie około 30, wychodząc wieczorem około 9 godziny z wykładów, urządza bombardowanie szkoły ludowej 6 klasowej. Wypadało mi kiedyś tu przejść wieczorem chodnikiem obok szkoły. Usłyszawszy padanie kamieni tuż koło mnie i straszny pisk, wycie rozkiełzanej młodzieży, wyjąłem z kieszeni dla wszelkiego bezpieczeństwa rewolwer, aby ewentualnie pogrozić, gdyby mnie zaatakowano. Żydki 12—18 letni ciskali kamieniami na dom i podwórze szkoły ludowej dłuższą chwilę, czemu wtórowało wycie dzikie tej młodzieży, niektórzy znowu, mając w rękach kamienie większych rozmiarów, tłukli nimi o parkan szkolny (z desek), aż drzazgi leciały. Po takich 10 minutach tej kociej muzyki zaczęła się zgraja opryszków młodych zmniejszać więc i ja zdołałem się wydostać z tego krytycznego położenia.

Dnia następnego udałem się do sąsiadów, mieszkających obok szkoły i dowiedziałem się, że po każdorazowej nauce wieczornej w szkole Hirscha taka scena powtarza się przed szkołą ludową, a pan nauczyciel szkoły ludowej hirszowskiej, gdy był przez sąsiadów proszony, aby wpłynął na młodzież swoją, by ta spokojnie się rozchodziła, oświadczył, że on boi się wyjść na

---

12

KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Uciszyli się wszyscy.

— Zostań, Mości biskupie — rzekł król łaskawie.

A zwracając się do błazna, przemówił do niego z uśmiechem:

— Tandem tedy, wiadome waści, że ongi karykaturował mnie Sułkowski w masce, toż takie było zewsząd oburzenie. Ja jednak śmiałem się z tego, bo w czemże zaszkodzić może majestatowi podobna swawola? Obraza obrazą wówczas, kiedy pochodzi od równego! Ej, Mości biskupie — i tobie obrażać się godzi za słowa, wyszłe z ust człeka, którego nie znasz nawet nazwiska? Nadto honoru! Niech powie pierw, kim jest, kto go rodził!

— Niech powie! Gadaj! Ktoś asan rodem! Gadaj!! zawołano do koła.

Błazen ujął się w bok i odrzekł:

— Ktom jest? Ojciec mnie spłodził a matka zrodziła. Słuchajcie dobrze historyę mojego znakomitego rodu! — Prapraszczur mój, zalecał się przy świetle księżyca do Rzepichy, skutkiem czego Piast przeorał go swym pługiem. Jego syn, robił w biały dzień słodkie oczy do Dąbrówki a wnuk, wielkie ladaco, zabrał na własność bez żadnego upoważnienia „szczerbca" — i to przedtem, zanim jeszcze Bolesław zdążył mieczem swoim uderzyć w złotą bramę. Za ten czyn, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty przy starej babie, którą specyalnie dla niego wyszukał Chrobry. Potomek jego intrygował z Ryksą i dał się we znaki Mieczysławowi a był ojcem tego, który wypowiedział do Kazimierza owe słynne słowa: „Nie ma jak żydówki!" Potomek tego słynnego męża pomagał biskupowi Szczepanowskiemu wskrzesić Piotrowina. Syn zaś jego, stał się prawą ręką Sieciecha, a solą w oku i kolką w boku Władysława Hermana, gdyż Judyta zanadto była dla niego łaskawa. Że zaś był wzrostu olbrzymiego, kazał go król cokolwiek skrócić. Na nieszczęście operacyi tej nie dokonano od dołu, jeno od góry — skutkiem czego straciwszy głowę, skończył śmiercią nienaturalną. Syn jego, uciekł z Agnieszką, którą porwał Władysławowi. Odbił ją dopiero Fryderyk Rudobrody, który ową figlarną parę odesłał Bolesławowi Kędzierzawemu. Potomek tego mojego praszczura, tak ściągał podatki za Mieczysława Starego, że go Kazimierz Sprawiedliwy zrobił wnet swoim ulubionym dworzaninem, z którym ciągle grywał w kostki. Ponieważ jednak pokłócił księżniczkę Helenę z Grzymisławą, przeto Leszek Biały zatrzymał go przy sobie i już się z nim nie rozstawał. Jego syn znalazł pantofel, który św. Kinga zgubiła, za co otrzymał od Bolesława Wstydliwego wieś i ostrogi. Od tego to ważnego w dziejach momentu, ród mój jest szlachtą! W XVI. wieku jeden z moich prapradziadów korzystając z dobrodziejstw rozdziału II. statutu litewskiego (punkt 3), który prawi, że wolno jest obywatelom państwa dobra swoje królowi zapisać, — oddał liczne swe włości w wieczyste posiadanie królowej Bonie. Syn jego kochał się na zabój w ciotce pięknej Giżanki, za co Zygmunt August dał mu za żonę najpiękniejszą dziewoję ze swego fraucymeru. Nie lubiła go jednak Barbara Radziwiłłówna, więc go królowa Bona zabrała ze sobą wraz z sumami neapolitańskiemi do Włoch. Po wygaśnięciu rodu Jagiellonów, zjawił się mój znakomity ród w Polsce dopiero za Jana Kazimierza. Wówczas to do mojego prapradziada wyrzekł Czarnecki owe pamiętne słowa: „Ani z soli, ani z roli, ale z tego co mnie boli urosłem" Zaraz o tem doniósł on Maryi Ludwice, a ta przekazała słowa te potomności. Z bolu, wskutek abdykacyi Jana Kaźmierza, praprababka moja, urodziła pradziadka, który wyswatał Michałowi Korybutowi arcyksiężniczkę Eleonorę i zaraz umarł, zostawiając dziadka mego Janowi III. na wzgórzach Kahlenberga. Ten dziadek żył długo bo za Fryderyka Augusta, którego zaprzyjaźnił z carem Piotrem, dopomógł do zdobycia Kamieńca, Stanisławowi Leszczyńskiemu towarzyszył w podróży na szwedzkie Pomorze, gdzie go bajkami o Auguście do snu układał, potem powrócił do Polski i zastawszy tu znowu Fryderyka Augusta, bajkami o królu Leszczyńskim go karmił, zaś po jego śmierci, zatęskniwszy za królem Leszczyńskim, sprowadził go znowu do Polski, szczęśliwie ukoronował po raz drugi, a po jego abdykacyi, zatęskniwszy za Augustami, sprowadził znowu jednego z Saksonii i nie rozstawał się już z nim do śmierci. Za poradą hr. Brühla spłodził mojego ojca, który wsławił się w rodzie naszym tem, że spłodził — mnie! — Natychmiast po tym czynie, udał się na Twoją Miłościwy Panie koronacyę — i umarł!

Błazen mówił to wszystko z humorem, z zacięciem, żywo — i jednym tchem prawie.

Wszyscy początkowo słuchali z uwagą i poważnie, później jednak, widząc, że błazen kpi w dalszym ciągu, uśmiechali się, a w końcu głośnym wybuchnęli chichotem. Król nawet nieraz przygryzał wargi, niechcąc parsknąć śmiechem.

W końcu zapytał:

— Jakież zdobią cię czyny, ty słynny potomku tak znakomitego rodu? Chciejże nas objaśnić dla pożytku. Powiedz tandem tedy, jakie masz przekonania, powiedz, w co wierzysz!

A błazen wyprostował się i rzekł:

— Wierzę w carową wszechmogącą, stworzycielkę wszelkich intryg w Polsce, rozbioru sprawczyni, i w Adama Ponińskiego, który się począł z ducha moskiewskiego, narodził się z dyablicy, obsypan złotem, żyje i zdradza. Wstąpił na krzesło marszałkowskie, sławę narodu obalił, siedzi na prawicy tronu, stamtąd sieje rozpustę i zdradę, kazi żywych i umarłych. Wierzę w ducha moskiewskiego, w Pałac Zimowy petersburski, żołnierzy rosyjskich obcowanie, faworytów panowanie, kobiet wyuzdanie, Polski skonanie. Amen.

Szmer groźny powstał dokoła. Stronnicy królewscy burzyć się poczynali. Lecz król ruchem ręki ich uspokoił i dalej pytał:

— Widzisz tu najwyższą w Rzeczypospolitej władzę, widzisz wokoło senatorów. Czy rodom w ogóle coś zarzucić możesz?

(C. d. n.)

ulicę, by go który z młodzieży drągiem po głowie nie „uderzył“ i że dopiero wówczas odważy się wyjść na ulicę, gdy gmina poustawia gęsto latarnie.

Piękne to stosunki, że spokojny obywatel nie może bez narażenia swego życia przejść bezpiecznie publiczną ulicą. Może to zwrócenie uwagi poskutkuje i kompetentne władze zarządzą dla bezpieczeństwa przechodniów bodaj ustawienie żandarma, któryby patrolował przed szkołą.

H. ...ski.

Wybory delegatów do Tow. kred. ziemskiego.

Z dokonanych dnia 15 bm. wyborów delegatów do ogólnego zgromadzenia gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na nowe sześciolecie, otrzymujemy w dalszym ciągu następujące relacye:

Biała-Żywiec. Wybór nie uskuteczniony.

Borszczów. Delegatem wybrany p. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, zastępcą dr. Michał hr. Baworowski.

Brzesko. Delegatem wybrany dr. Adam Jordan, zastępcą p. Ludwik Mikołajewicz.

Jarosław. Delegatem wybrany p. Edward Micewski, zastępcą p. Eustachy Wolski.

Jasło. Delegatami wybrani pp.: Edward Kotarski i Apolinary Przyłęcki, zastępcami pp: Tadeusz Sroczyński i dr. Antoni Lisowiecki.

Kałusz-Dolina. Delegatem wybrany p. dr. Jan Rozwadowski, zastępcą p. Henryk Prek.

Limanowa. Delegatem wybrany p. Aleksander Dydyński, zastępcą p. Jan Marszałkowicz.

Lisko. Dalegatami wybrani pp.: Bolesław Zatorski i hr. Henryk Konarski, zastępcami pp.: Tadeusz Łępkowski i Tadeusz Strzelecki.

Śniatyn-Kossów. Delegatem wybrany p. Stefan Moysa, zastępcą p. Józef Teodorowicz.

Wadowice. Delegatem wybrany p. Bronisław Gorczyński, zastępcą Stefan hr. Bobrowski.

Wieliczka. Delegatami wybrani pp.: Adam Fink i dr. Stanisław Larysz Niedzielski, zastępcami pp.: Stanisław Konopka i Józef Śliwiński.

Złoczów. Delegatem wybrany p. Kazimierz Obertyński, zastępcą p. Oskar Schnell.

Kronika.

Lwów, dnia 20 listopada 1906

Kalendarzyk.

W środę 21 listopada. Ofiarowanie NMP. — Gr. kat. Sobor ś. Mychaiła. — Kal. słow. Sława.
Wschód słońca 7·24, zachód 4·10.

W czwartek 22 listopada Cecylii P. — Gr. kat. Onysifora — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 7·25 zachód 4·9

W piątek 23 listopada Klemensa — Gr. kat. Erasta Ap. — Kal. słow. M[illegible]voja.
Wschód słońca 7·26, [zach]ód 4·8.

— **Zmiany w ciele dyplomatycznem**. Wiedeńska „Die Zeit“ donosi, że br. Aehrenthal przedsięweźmie w najbliższym czasie liczne zmiany osobiste w ciele dyplomatycznem Austro-Węgier. I tak prawdopodobnie zostaną odwołani ambasador austryacko-węgierski w Waszyngtonie, Händel-Müller i poseł w Belgradzie br. Czikann, obaj z tego powodu, że zbyt słabo bronili interesów Austro-Węgier na powierzonych im stanowiskach.

„Mont. Revue“ utrzymuje, że ambasadorem francuskim w Wiedniu będzie zamianowany albo Cronier albo Cambon. Nominacya zostanie postanowioną na najbliższej radzie ministrów.

— **Ustąpienie dr. Stibrala**. Dzienniki donoszą, że najstarszy szef sekcyi w ministerstwie handlu, dr. Stibral, ustąpi ze swego stanowiska i przejdzie na emeryturę. Dr. Stibral jest niezadowolonym z tego powodu, że w ostatnich latach pomijano go stale przy obsadzaniu teki ministerstwa handlu. Półurzędowy „Fremdenblatt“ natomiast donosi ze źródła autentycznego, że p. Stibral ze względu na zły stan zdrowia wziął tylko kilko-tygodniowy urlop.

— **Nietykalność orzeczeń fakultetu medycznego**. Najwyższy trybunał zawiadomił Koła interesowane, że orzeczenie lekarskie fakultetu medycznego należy uważać za nietykalne.

— **O dodatek drożyźniany** urzędników. Wczoraj wieczór wyjechała z Krakowa do Wiednia deputacya urzędników państwowych pod przewodnictwem posła sejmowego dra W. Jaworskiego, aby przedłożyć ministrowi skarbu petycyę o przyznanie urzędnikom pokaźnego dodatku drożyźnianego.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W środę d. 21 bm. dr. J. Hirschler: O rozwoju zarodowym i rodowym zwierząt (z obraz. świetln.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

÷ **Ślub**. W sobotę 24 bm. o 7 wieczór pobłogosławiony zostanie w kościele św. Anny związek małżeński p. Antoniego Komana, kontrolera poczt. z p. Stanisławą Mitraszewską.

÷ **Rzeźnicy zwyciężyli** czyli nie będzie jatek miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej sprawiono ostateczny pogrzeb projektowi jatek miejskich. Dyskusya nie była już interesująca, ponieważ było już wiadomem, że większość przeciw jatkom miejskim jest już spreparowaną i że rzeźnicy zwyciężą. Ciekawem było tylko wystąpienie wiceprezydenta p. Rutkowskiego, który wczoraj pierwszy przemawiał. P. Rutowski był tym, który przez cały rok najgorręcej agitował przeciwko jatkom miejskim, wymyślał rozmaite sposoby i sposobiki, aby projekt ten piaskiem przysypać i wczorajsza też jego mowa była wymierzoną przeciw jatkom. Dopiero koniec tej przemowy był niespodziewany i zupełnie odmienny. Ponieważ założenie jatek miejskich we Lwowie jest kwestyą popularną, jak wyraźnie zaznaczył p. Rutowski, więc głosować będzie za ich założeniem. I rzeczywiście za niemi później głosował. Oh, ta popularność. W dalszym ciągu oświadczyli się przeciw jatkom pp. Wczelak, dr. Aszkenaze, p. Mokrzycki (naturalnie) i p. Szpilman, za jatkami przemawiali pp. dr. Lisiewicz i dr. Dwernicki. Z przemówienia tego ostatniego wyjmujemy następujące ciekawe cyfry: ceny mięsa są obecnie następujące, licząc za 100 kilogramów i dla jednolitości w markach pruskich: w Londynie 92, w Chicago 92, w Paryżu 108, w Kopenhadze 120, w Rotterdamie 126, w Wiedniu 150, **we Lwowie 152**, w Berlinie 172. Ostatecznie w głosowaniu 33 głosami przeciw 24 odrzucono uchwalony już raz projekt założenia jatek miejskich. Natomiast uchwalono rezolucyę p. Wczelaka o założenie hali centralnej i prywatnego towarzystwa udziałowego do prowadzenia jatek, oraz rezolucyę dr. Dwernickiego o zniżenie taryf kolejowych dla przewozu bydła i otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej.

÷ **W sprawie aresztowania dr. Kraszewskiego** dowiadujemy się, że decyzya co do jego wypuszczenia z więzienia musi uledz kilkudniowej zwłoce, ponieważ akta sprawy odeszły do ministeryum sprawiedliwości, które ich wskutek interwencyi Koła polskiego zażądało.

W lwowskiem więzieniu porobiono dr. Kraszewskiemu wszelkie ustępstwa, przewidziane w instrukcyi więziennej, koledzy zaś nie opuszczają go, dostarczając aresztowanemu wiktu i tytoniu.

÷ **Strajk piekarski** trwa dalej z niezmienioną siłą. Główny lokal, w którym gromadzą się strajkujący robotnicy, mieści się przy ul. Beisera, nadto robotnicy żydowscy mają swoje stowarzyszenie przy ul. Berka. Każdego dnia zbierają się robotnicy od wczesnego rana w tych lokalach, tam też urzęduje komitet strajkowy. Z ramienia partyi socyalno-demokratycznej w komitecie tym zasiada p. Weissberg. Do nawiązania dalszych rokowań dotychczas nie przyszło, pierwsze zaś, które spowodował w dniu wybuchu strajku komisarz magistratu p. Danielski, nie dało dodatniego rezultatu.

W szeregu gwałtów, jakich strajkujący dotąd się dopuścili, jednym z poważniejszych był napad na piekarnię p. Stegla przy ul. Żółkiewskiej, dokonany dzisiejszej nocy. Napastnicy wpadli do piekarni, wywalili drzwi, pobili lampy i sprzęty, nadto obili żonę właściciela piekarni i jego samego oraz uprowadzili jednego z parobków, który dotąd nie wrócił. Policya zna nazwiska ekscedentów.

Mimo strajku czeladzi i uczniów, we wszystkich prawie piekarniach, większych i mniejszych wre praca, którą wykonywują sami majstrowie przy pomocy rodziny oraz parobków. Również dowóz pieczywa z poza Lwowa jest dość znaczny. Dziś przywieziono z Kulikowa, Żółkwi i Winnik 12 wozów chleba, nadto przyszło 1200 bochenków chleba morawskiego. Sprzedaż odbywała się na 27 straganach w rynku oraz w dawnej strażnicy pożarnej w ratuszu, gdzie wydano do południa około 800 bochenków 2-kilowych. Zarówno dowozowi jak sprzedaży chleba asystuje policya. Sklepy z pieczywem dziś pozamykane.

÷ **Handlowy dom nauczycielski**. Wydział „kraj. Ogniska nauczycielskiego“ uchwalił założyć we Lwowie „Centralę“ pod nazwą „handlowego domu nauczycielskiego“. Zadaniem tego domu będzie gromadzić z całego kraju, z pierwszych źródeł artykuły spożywcze i inne pokrewne produkty tak w stanie surowym, jak również w przeróbce. Artykułów powyższych dostarczać będą nauczyciele sami, bądź też wskazywać będą odpowiednie źródła. Uchwalono również założyć biuro informacyjne, celem popierania przemysłu kraj., do czego służyć ma fachowe pismo o treści ekonomicznej i informacyjnej.

Sprawę tę referował na posiedzeniu „Ogniska“ p. Mikołaj Budzanowski, uzasadniając zrealizowanie pomysłu motywami, że dochody z obrotów handlowych mają być przeznaczone na cele humanitarne nauczycielskie, głównie na stworzenie „Domu emerytalnego“ dla tych nauczycieli i nauczycielek, którzy wskutek nieszczęść i wypadków poparcia takiego zapotrzebują. Sprawa ta zainteresowała wiele osób, będących na tem posiedzeniu w charakterze gości. Cała akcya przybrała przyspieszone tempo, zwłaszcza, że niektórzy z zaproszonych gości przystąpili odrazu z pomocą pieniężną.

Kronika krajowa.

Strzelanie wojenne. Ćwiczenia wojskowe piechoty połączone z strzelaniem ostrymi nabojami odbywać się będą na t. zw. błoniach zamarstynowskich w bieżącym tygodniu w piątek i w sobotę 23 i 24 bm. od 7 rano do 1 popołudniu. Na ten czas zamknięty będzie dostęp do lasów Hołoska i Brzuchowic, jak niemniej wszelkie drogi, prowadzące ze wsi okolicznych do owego rejonu.

Wiece ruskie odbyły się według doniesienia „Diła“ w Kałuszu, gdzie zgromadziło się pod gołem niebem około 1500 włościan. Wiec zagaił paroch Dudykiewicz, przewodniczył par. Palijiw, a przemawiał między innemi znany agitator, Twerdochlib, który wzywał Rusinów do borby o „lepsze prawo wyborcze“. Par. Dudykiewicz żądał podziału Galicyi na dwie prowincye, z sejmami w Krakowie i osobnym, ruskim we Lwowie. Po wiecu odbył się spacer demonstracyjny. W urządzonym staraniem rudeckiej ruskiej rady wiecu w Komarnie uczestniczyło 200 Rusinów. Referent par. Onyszkiewicz powiedział między innymi, że Rusini „rozsadzą wrogów, jak rozsadza mróz pełną beczkę z żelaznymi obręczami“. W zborach w Leszniowie (pow. brodzki) brało udział 200 Rusinów, przewodniczył par. Herasymowicz. Mowcy domagali się, aby w każdem miasteczku i wsi urządzano zbory i aby rady gminne, w których Rusini mają większość wnosiły rezolucye przeciw rozszerzeniu autonomii Galicyi. W takim samym duchu przemawiał w Krakowcu „dijacz“ Kicuła na wiecu, urządzonym staraniem miejscowego parocha Wołosiańskiego.

Rozprawa defraudanta. Przez dwa dni toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw kanceliście sądu w Jaworznie Antoniemu Opałce o zbrodnię sprzeniewierzenia w urzędzie kwotę 2.398 kor. Przysięgli potwierdzili pytanie co do winy, przyjmując szkodę powyżej 10 kor. a poniżej 200 kor. Trybunał zasądził oskarżonego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Niedogodności na kolejach. Zarządy kolejowe uwzględniają w ostatnich czasach niektóre usprawiedliwione żądania podróżnujących, tak n. p. przeznaczono osobne przedziały dla dam, dla niepalących i t. p. Odnośne przepisy nie zawsze jednak u nas są przestrzegane. Niedogodnem już jest dla podróżnującego, który jadąc n. p. z pod Krakowa na Podole, wsiadł do przedziału „dla niepalących“ wagonu, który bezpośrednio idzie z Wiednia do Podwołoczysk, że konduktor prowadzący pociąg we Lwowie zbiera tabliczki z odnośnymi napisami i te oddaje swemu koledze, jadącemu na wschód, który znów robi przedział dla niepalących według własnego upodobania, nieraz w zupełnie innym wagonie, a tem samem zmusza pasażera jadącego w tym przedziale do przesiadania. Co przecież dałoby się uniknąć. Dalej nieraz można zauważyć, że do przedziału „dla niepalących“ wsiadają nietylko osoby, które nie znoszą dymu, a dla tych właśnie przeznaczone są te miejsca, ale i takie, które w tych przedziałach spodziewają się zastać trochę lepsze towarzystwo i ci z zupełną bezwzględnością zapalają zaraz po wejściu cygara, odpowiadając nie rzadko na odnośne uwagi współpodróżnych, że jeśli oni dymu nie znoszą to przecież wolno im się przesiąść. Konduktor upraszany w takich wypadkach o interwencyę ogranicza się zazwyczaj do upomnienia, nigdy przynajmniej nie zauważyłem, aby energiczniej wystąpił. Na niemieckich kolejach z pewnością poprosiłby konduktor na najbliższej stacyi dyżurnego urzędnika, któryby na podstawie zeznań świadków stante pede obłożył przestępcę grzywną pieniężną. Pomijam, że tam już sama publiczność przestrzega przepisy. Również przykry obraz przedstawia dla jadących chrześcijan wykonywanie w przedziałach praktyk religijnych przez wyznawców starego testamentu. Nie miłem to być musi zwłaszcza dla księży, którzy zwykle w tym samym czasie w przeciwieństwie do hałaśliwych praktyk tamtych, cicho i w skupieniu odmawiają swój brewiarz. W Niemczech rząd nie tolerowałby z pewnością chwilowej przemiany wagonów na domy modlitwy; u nas nikt nie żąda zakazu wykonywania podobnych praktyk. Konduktorzy mało dbają o potrzeby jadących a w porach wieczornych i rannych powinniby dawać starozakonnym osobne przedziały, coby dla nich samych było niezawodnie przyjemniej. Wreszcie i pod względem czystości pozostawiają nasze wagony szczególnie III kl., nie mówiąc już nawet o ustępach w wagonach, w porównaniu do wagonów kursujących w zachodnich prowincyach monarchii wiele do życzenia. Byłoby bardzo w interesie ogółu, a tem samem i samych dyrekcyj, gdyby urzędnicy kolejowi jadący tak często w sprawach służbowych zechcieli swoje osobne przedziały czasem na chwilę opuszczać i przejść cały pociąg. Widząc niejedną rzecz własnemi oczami, mogliby nieraz powziąć jakąś nową inicyatywę lub skontrolować czy podwładne organy trzymają się ściśle wydanych już przepisów. Piszę to zupełnie bona fide, sądząc, że objektywna krytyka publiczności znajdzie przychylny oddźwięk u miarodajnych czynników.

Pasażer

Kronika powszechna.

§ **Maszyna piekielna w bazylice św. Piotra**. Bliższe szczegóły tego zamachu, o którym wczoraj donosiliśmy, są następujące: W niedzielę w samo południe wybuchła w bazylice św. Piotra bomba koło grobowca papieża Klemensa XIII. Pomimo że to było w niedzielę, kiedy najwięcej ludzi gromadzi się w świątyni, nikt nie został skaleczony. Bomba była nabita gwoździami, jak ta, która eksplodowała w kawiarni Aragno. Szkoda mogła być olbrzymia. Bombę podłożono pod jedne z owych wysokich jak wieża rusztowań na kołach, jakich się do czyszczenia sklepień używa. Rusztowanie stało niedaleko wielkiego ołtarza w prawej kaplicy pobocznej „della Navicella“, pomiędzy słynnym „lwim pomnikiem“ Klemensa XIII. dłuta Canovy a wielkiem malowidłem mozaikowem „Chrystus na falach jeziora“. Na szczęście nabita gwoździami bomba była za słaba, nie zdołała przebić silnych ścian drewnianych rusztowania, pod które była podłożona.

Była to więc raczej petarda niż bomba i eksplodowała właśnie w chwili gdy mons. Ciuffa w kaplicy lewej nawy pobocznej mszę odprawiał. I było to szczęście, bo ludzie przeważnie koło tego ołtarza się zebrali, więc po przeciwnej stronie, dlatego nie zaszedł żaden wypadek. Odbijający się w olbrzymich sklepieniach bazyliki huk był tak okropny, że panie mdlały i powstał popłoch. Pewien stojący przy grobowcu Klemensa XIII. kościelny upadł z przerażenia. Natychmiast wpadła do bazyliki policya włoska, zabrała resztki bomby (wielka blaszana puszka na konserwy) i poczęła szukać sprawcy, ale nadaremnie. Jeszcze w poniedziałek czuć było w bazylice silny odór prochu. Rusztowanie jest tylko osmalone.

Pisma rzymskie donoszą: Msza śpiewana, którą ks. Ciuffa w obecności kapituły św. Piotra (był też i kard. Rampolla) celebrował, skończyła się właśnie gdy wybuch nastąpił. Kilkaset obecnych na mszy osób rzuciło się ze strasznym krzykiem ku bramie. Huk słyszano nie tylko w Watykanie, ale w całej dzielnicy Leońskiej, nikogo jednak nie zdziwił, sądzono bowiem, że to jak zwykle, z poblizkiego Janikula armata południe oznajmia. Papieżowi doniesiono właśnie w chwili, gdy dwustu pielgrzymów przyjmował. Pobladł, ale zresztą nic nie dał znać po sobie i podawał wszystkim rękę do ucałowania. Po południu formalna wędrówka ludów spieszyła do bazyliki św. Piotra.

Jak właśnie z Rzymu donoszą, spotęgował się we Włoszech ruch anarchistyczny na nowo z powodu, że 40 anarchistów włoskich z Pattersonu (w Ameryce) do domu wróciło.

Dziś telegrafują z Rzymu, iż już stwierdzonem zostało, że sprawcą zamachu w bazylice św. Piotra jest ta sama osoba, która podrzuciła bombę pod kawiarnię Aragno. Obie bomby były zupełnie jednako skonstruowane. Sprawca jeszcze nie wykryty.

§ **Serbski następca tronu**. Dzienniki serbskie ciągle przepełnione są szczegółami z życia serbskiego następcy tronu. Książe Jerzy, liczący 20 rok życia jest młodzieńcem wysokiego wzrostu o sympatycznym wyglądzie. W rozmowie zdradza nadzwyczajną żywość, a w sprawach zawiłych okazuje silną inteligencyę. Szkołę ludową i kilka klas gimnazyalnych ukończył w Szwajcaryi, poczem oddany został do korpusu paziów w Petersburgu. Gdy ojciec zasiadł na tronie serbskim, ks. Jerzy przybył do Belgradu i tam prywatnie pobierał nauki. Ulubionym przedmiotem jego była matematyka. Uczył się pilnie, a po ukończeniu nauk odbył podróż po Europie. Od pewnego czasu spostrzeżono w księciu zmiany psychiczne, które przypisywano jego skłonności do nadzwyczajnie silnych wybuchów gniewu. Później atoli wystąpiły na jaw inne fakty, które mimowoli nasuwały na myśl przypuszczenie zboczeń psychicznych. Ks. Jerzy, licząc 19 lat życia, znieważał ustnie i czynnie swoich adjutantów i wychowawców, chociaż byli to ludzie, odznaczający się nadzwyczajnym taktem i wielką przezornością. Publiczność belgradzka wie, jak niebezpiecznie jest spotkać ks. Jerzego jadącego konno. Wszystko ucieka wtedy w popłochu, a ks. Jerzy pędzi na oślep, co koń wyskoczy, przez najbardziej ożywione ulice, nie bacząc na przechodniów. Niedawno wobec swego otoczenia rzekł ks. Jerzy: „Niech tylko obejmę rządy, a będę postępować tak, jak mój dziadek“. Miał na myśli słynnego Jerzego Czarnego (Karageorga), bohatera w swoim rodzaju, człowieka o niepohamowanych popędach. Ks. Jerzy bije swoich adjutantów, nazywając ich „serbskimi psami“. Zeszłego roku uciekł z jakąś tancerką, ale go pochwycono w Wiedniu i odwieziono do Belgradu. Pewnego razu uderzył w twarz adjutanta, który dobywszy pałasza, rzucił się na księcia. Z trudem zdołano uspokoić oburzonego oficera. Niebawem żaden z oficerów nie chciał pełnić służby na dworze księcia. Innym razem ks. Jerzy z kompanami wracał powozem z nocnej hulanki w chwili, gdy do katedry z królem na czele szedł pochód po uroczystości na cześć Karageorgiewicza. Ks. Jerzy ukłonił się królowi i ochrypłym głosem śpiewał hulaszcze pieśni. W domu swoim urządzał nocne orgie z damami z półświatka, a raz nawet w szale bachicznym zabrał do sali tronowej całe towarzystwo i obnażony zasiadł na tronie. W zwierzyńcu królewskim szczuł sfory psów na sarny i przypatrywał się, jak ogary rozrywały żywcem sarny. Oto szczegóły z życia następcy tronu serbskiego. Czy następca tronu serbskiego zostanie oddany do sanatoryum, czy zostanie pozbawiony prawa do tronu na rzecz młodszego brata swego ks. Aleksandra, mniejsza o to. Serbia ma nowy kłopot i nowe rozczarowanie.

§ **Ferreira**. Jak wiadomo, Boer Ferreira, który z niemieckiej Afryki południowo-zachodniej wpadł do Kaplandu, aby wywołać powstanie, został już schwytany. Nazwano go opryszkiem, który na czele kilku ludzi wtargnął tylko dla rabunku; w istocie jednak wyprawa jego nie mało zatrwożyła Anglików. Okolice, do których wtargnął, są dzikie, pustynne, zamieszkałe przez ludzi na wszystko gotowych; bywało też, że jak gruda śniegu staczając się z lodowca, sprawia lawinę okropną, tak i wyprawy podobne grubą kończyły się historyą. Ostatecznie niewiadomo na pewne, kto zacz jest Ferreira... Pewien były oficer niemiecki, który podczas wojny boerskiej służył w artyleryi transvaalskiej, opowiada:

Nazwisko Ferreira jest zwłaszcza w Oranii tak znane, że nie trudno się domyśleć, kto jest Ferreira, o którego obecnie chodzi. Na każdy sposób nie służył on w artyleryi boerskiej. Może, a nawet bardzo prawdopodobnie jest to zięć jenerała Delarey, któremu służył podczas wojny jako sekretarz. Ten Ferreira — „Nati“ tj. Ignacy — towarzyszył następnie tym trzem jenerałom boerskim, którzy Europę objeżdżali; był też z nimi w październiku r. 1902 także w Berlinie. Jest to syn pierwszego jenerała Oranii podczas wojny boerskiej i posiada znakomite wykształcenie szkolne.

Dopiero po wojnie ożenił się z drugą córką Delareya. Młoda żona jego zmarła trzy lata temu wskutek cierpień, jakich doznała w angielskich obozach koncentracyjnych (do których spędzano, jak bydło rodziny Boerów). Cios ten okropnie dojął energicznemu mężowi i miał go ponownie rozjuszyć przeciw wrogom zwycięskim, tak, iż mógł się dopuścić zamachu na stacyę angielską w Priesku i pomyśleć o wywołaniu powstania.

Natomiast podkomendny Ferreiry, Maritz, jest bardzo dobrze znany. Ma lat 28; odznaczył się przy końcu wojny boerskiej. Kiedy Boerzy zawarli pokój w Vereeniging, był Maritz adjutantem jenerała Smuts, byłego naczelnego prokuratora transvaalskiego, który małym, ale doborowym oddziałem w północno-zachodnim rogu Kaplandu, koło Calvinii i Ookiepu dowodził. Maritz nie chciał uznać warunków pokoju i z dwudziestu kilkoma towarzyszami przeniósł się w czerwcu r. 1902 na terytoryum niemieckie. Konie ich zakupił rząd południowo-zachodnio-afrykański, zaczem część tych dzielnych awanturników mogła się wybrać do Europy. Maritz wstąpił do służby niemieckiej, jako szef taboru wozowego na południu kolonii. Jest to człowiek nielubiący usiedzieć na miejscu, na którego spuścić się nie można, ale szalonej odwagi. Oficerowie niemieccy mieli nie mało kłopotu z tą duszą rogatą.

§ **Przytułek dla emigrantów w Nowym Jorku**. Dzięki staraniom kolonii austryackiej w Nowym Jorku otwarto przed kilku miesiącami dom przytułków dla wychodźców austryackich („Oesterreichisches Einwandererheim“), mieszczący się przy ulicy Ost 80 Street nr. 170. Z nadesłanego sprawozdania do „Colonial-Zeitung“ w Wiedniu wynika, że np. w miesiącu sierpniu b. r. wydano w tym przytułku 1023 bezpłatnych i 1233 płatnych obiadów; 310 wychodźców otrzymało bezpłatny nocleg, a 492 za niego zapłaciło. Za opłatą amerykańskich 60 cts. dziennie można tam otrzymać mieszkanie i całkowite utrzymanie. W przytułku mieści się także bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, które np. w zeszłym miesiącu 118 wychodźcom wyszukało posady; robotnicy otrzymali zajęcie na farmach. W porcie nowojorskim urzęduje z ramienia tego przytułku proboszcz ks. Schwimm i p. Henry Fleischmann, a dzięki ich interwencyi zdołano w ostatnich dniach 32 wychodźcom, którzy przez komisyę emigracyjną mieli być zwróceni, umożliwić wylądowanie w Ameryce. Na czele przytułku stoją wybitni obywatele kolonii austryackiej w Nowym Jorku, a cała działalność filantropijnej tej instytucyi ma doniosłe znaczenie dla wychodźców z kraju naszego, padających często ofiarą wyzysku spekulantów amerykańskich.

§ **Aresztowanie tenora**. Jak już wczoraj donosiły nasze depesze, aresztowano w jednym z parków nowojorskich słynnego tenora Carusa, gdyż zachowywał się niewłaściwie wobec pewnej spotkanej tam kobiety. Caruso mianowicie zaczepił ją i nie chciał oddalić mimo jej protestów. Stojący w pobliżu policyant zauważył to i zaaresztował śpiewaka. Ten jednak stawił tak energiczny opór, że trzeba było wezwać pomocy dwóch jeszcze policyantów. Połączonemi siłami wsadzili oni Carusa do dorożki i odwieźli do urzędu policyjnego. W urzędzie śpiewak zaprzeczył, jakoby dopuścił się niewłaściwego czynu. Dyrektor Conried, w którego „Metropolitan Opera House“ miał Caruso występować, dowiedziawszy się o zajściu, pospieszył natychmiast do policyi i złożywszy kaucyę 8000 dolarów, uzyskał wypuszczenie śpiewaka na wolną stopę. Caruso, płacząc, dziękował mu za pomoc. Aresztowanie śpiewaka wywołało wielką sensacyę, przed gmachem policyjnym zebrały się tłumy ludzi. Caruso wyszedł jednak niepostrzeżenie bocznemi drzwiami. Kobieta, którą Caruso obraził w obecności jej małego synka, podała w urzędzie policyjnym fałszywe nazwisko, aby uniknąć rozgłosu. Prokuratorya ukończyła już badania w tej sprawie. Kilku policyantów, przesłuchanych jako świadków, zeznało, że wiedzą o pięciu podobnych wypadkach, w których Caruso zaczepiał napotykane kobiety w niewłaściwy sposób. Okazało się, że już raz nakazano śpiewakowi opuścić ogród z powodu podobnego wybryku.

P. Antoni Fechter rodem ze Lwowa złożył przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie egzaminu na majstra studniarskiego i rurmistrza.

Na dzień św. Mikołaja i na Gwiazdkę poleca się pożyteczną i praktyczną zabawkę t. j. klocki do układania różnych figur, łączące w sobie zabawę z pożytkiem. Na klockach tych mianowicie naklejone są litery abecadła polskiego i francuskiego, a dzieci pod formą zabawy bardzo szybko i łatwo, jak wykazuje doświadczona praktyka, obznajamiają się ze składaniem liter i wyrazów. Wykonanie tej praktycznej zabawki należy do p. Stefanii Jasiewicz, długoletniej nauczycielki języka francuskiego, która z powodu starości i chronicznej choroby nie może już pracować bezpośrednio nad kształceniem młodzieży i pozostaje obecnie w opłakanych stosunkach materyalnych. Uprasza się o wczesne zamawianie pod adresem Administracyi naszego pisma, gdyż z braku funduszów nie może biedna staruszka przygotować wielkiego zapasu tej zabawki. Cena pudełka z klockami z przesyłką 5 koron.

Nowe światowe przedsiębiorstwo. Z dniem 1 listopada br. otworzyła firma Głogowski i Sp. ciesząca się światową sławą swoje centralne biuro na całą Galicyę we Lwowie przy pl. Maryackim pod l. 10. Nie od rzeczy będzie zapoznać się nieco bliżej z jej działalnością. Postępowa, we wszystkich swoich urządzeniach, dąży zawsze na czele postępu. Wyroby tej firmy wywalczyły sobie sławę światową. Dziś nie ma już nikogo, ktoby nie wiedział, co znaczy słowo „Remington“. Jednakowoż różne rodzaje i odmiany maszyn „Remington“ nie są tak powszechnie znane. Mieliśmy sposobność widzieć maszyny różnych rozmiarów, służące do pisania w różnych barwach lub w różnych językach, nawet po arabsku, turecku, grecku, hebrajsku itp. Ciekawem jest urządzenie tabulatora „Remington“, dozwalające na wypełnianie rubryk i rachunków z taką dokładnością, jakby chodziło o pisanie zwykłego tekstu. Zadanie wielokrotnego pisania tej samej treści rozwiązuje ta firma w różnorodny sposób. Przy mniejszej ilości 10—20 egzemplarzy przez zwykłe jednorazowe i jednoczesne pisanie na maszynie — przy większej ilości powielając hektograficznie lub litograficznie, a przedewszystkiem na specyalnym aparacie diafragmowym mimeografie Edisona, który w krótkim czasie wytwarza setki odbitek nie różniących się w niczem od oryginału. Dyrekcya przedsiębiorstwa zaznajomiła nas ze stosunkami fabryki, która posługuje się maszynami automatycznemi, precyzyjnemi (niektóre z nich kosztowały 30.000 dolarów) i pomimo wytwarzania tygodniowo 4.800 maszyn do pisania, nie może nastarczyć zamówieniom.

Ale nie można także pominąć i tego, co jakiś zakład przemysłowy działa w kierunku socyalnym, choćby z pominięciem swoich własnych interesów; bo koncesyonowana przez ck. namiestnictwo szkoła pisania na maszynie, którą firma Głogowskiego we Lwowie otwiera na wielką skalę, da wielu ludziom możność wyuczenia się tej czynności, która im będzie później źródłem utrzymania. Szkoła ta, oprócz tego, że wyćwiczy ich w tem zatrudnieniu, będzie również pośredniczyć i to bezpłatnie w wyszukaniu swoim absolwentom odpowiednich posad choćby zagranicą — przez nieustające porozumienie, w jakiem filie tego wielkiego przedsiębiorstwa z sobą zostają.

Osobny oddział do sporządzania wszelkich żądanych dokumentów na maszynie będzie miał za zadanie służyć wygodzie także obcych stron, jak to ma miejsce we wszystkich innych miastach, gdzie się znajdują urzędy filialne firmy Głogowskiego i Sp.

Przyjemne wrażenie robią amerykańskie meble biurowe tej firmy, jak biurka i szafy na księgi i akta. Za niską cenę otrzymać będzie można wygodne i trwałe urządzenie biurowe.

Każdy z tych przedmiotów jest nad wyraz praktyczny, czy to jest biurko ze zasuwą storową, zamykającą wszystkie szuflady automatycznie za jednem poruszeniem ręki itp. — czy też jest to patentowana szafa na księgi i akta, którą ze względu na to, że składa się z dowolnej ilości ruchomych części, można w każdem miejscu postawić i według potrzeby powiększyć lub pomniejszyć i rozdzielić. Mieliśmy sposobność widzieć także całe urządzenie kartotekowe Głogowskiego w jednem z większych przedsiębiorstw i możemy powiedzieć tylko z całem uznaniem, że jest to rzecz wprost nieodzowna dla każdego. Nie można sobie wyobrazić nic wygodniejszego dla przedsiębiorstw fabrycznych, przemysłowych i handlowych, dalej dla urzędów rządowych, prywatnych i gminnych, kas oszczędności, banków, bibliotek, a wreszcie i dla użytku czysto prywatnego, nad kartotekę pomysłu Głogowskiego, jeśli chodzi o przegląd i kontrolę lub uporządkowanie i założenie jakiegoś systemu, do czego dotychczasowy sposób książkowania okazał się niewystarczającym albo zupełnie nieodpowiednim.

Widzieliśmy tam np. kartotekę do automatycznego wykazywania zapadłości terminów zapłaty, kartoteki magazynowe, do natychmiastowego uprzytomnienia sobie zawartości magazynu, kartotekę kalkulacyjną i płatniczą. Istnieją także kartoteki dla dentystów, dalej bankowe, wyborcze, kasowe, zleceniowe, ofertowe itp. Wszelkie notatki mogą tam być uporządkowane alfabetycznie, chronologicznie lub w iany dowolny sposób; widzimy więc, jakie korzyści przedstawia to amerykańskie urządzenie pod każdym względem.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy niektóre urzędy i kasy (np. w Żywcu, Jarosławiu, Gorlicach i i.) zaprowadziły u siebie jeszcze jedną nowość i używają jej z pomyślnym skutkiem. Jest to najnowszej konstrukcyi maszyna do bezbłędnego dodawania, która za poruszeniem korby pisze i sumuje całe kolumny. To arcydzieło nowoczesnej techniki funkcyonuje zdumiewająco także przy elektrycznem uruchomieniu. Skoro te przyrządy znalazły nader silny popyt w obcych krajach, a to w przeróżnych przedsiębiorstwach, kasach, urzędach itp. i stały się tam niezbędnymi, mamy nadzieję, że zostaną i w naszym kraju powitane z zadowoleniem jako ostatni wyraz postępu.

Życzymy firmie naszego rodaka Głogowskiego powodzenia na nowej siedzibie w naszem mieście, i aby przedsiębiorstwo jego było przykładem i zachętą dla innych przedsiębiorstw w kraju.

Ze stowarzyszeń.

W Związku naukowo-literackim we Lwowie w piątek 23 bm. o 8 wieczór wygłosi odczyt dr. Ludwik Posadzy z Posnania na temat „Geniusz czynu a społeczeństwo“.

W lwowskiej Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 22 bm. pogadanka na temat: walka z alkoholizmem. Początek o 7 m. 30.

Z całego świata.

Neapol. Znany profesor anatomii Rossi został tu zabity sztyletem przez anarchistę Lagano.

Rzym. Ojciec św. wydał nowe instrukcye dla ochrony muzeów watykańskich.

St. Louis. Jeden z tut. dzienników donosi, że członek kongresu Bartholdt udaje się do N. Jorku na zaproszenie Carnegiego, który zamierza ofiarować milion dolarów dla popierania sprawy pokoju międzynarodowego. Bartholdt jest gorącym zwolennikiem sprawy pokojowej.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 listopada 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +1·6 Tarnopol —·—. Lwów +9·7, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +9·4 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +12·0 Praga +6·0, Wiedeń + 8·8 Semmering + 6·6 Budapeszt +7·8. Ischl +1·0 Riva +8·8 Tryest +11·0 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki.

• **P. J. Ignacy Nikorowicz** przedstawi się jutro lwowskiej publiczności jako autor dramatyczny. Jego „Pani Walewska“, napisana do spółki z p. W. Gąsiorowskim, podbiła Warszawę i jej sława odbiła się echem o bruk lwowski. Już to wystarczyłoby, aby lwowski teatr był jutro pełnym. Ale z pewnością dla Lwowa równą, jeżeli nie większą atrakcyą będzie osoba autora. P. Nikorowicza zna cały Lwów. Znał go dotąd jako najsympatyczniejszego home de lettres, marnującego po trochę swoje talenta, które ma naprawdę duże. Pracował w lwowskich redakcyach, próbował nawet sił we własnych wydawnictwach, ale zawsze unosił go jego żywy jak rtęć temperament i p. Nikorowicz talent swój rozpraszał. Pojawiały się jednak od czasu do czasu jego drobiazgi lub pyłki, które uderzały i zastanawiały. Aż przed kilku laty p. Nikorowicz przeniósł się do Warszawy. Dochodziły stamtąd wiadomości, że p. Nikorowicz zawinął poły do pracy i rzeczywiście widzieliśmy w warszawskiem „Słowie“ jego doskonałe fejletony i kroniki z dnia. Lwów zawsze się nim interesował, a że go wszyscy tu kochają, cieszył się

z jego powodzenia. Potem wyjechał p. Nikorowicz do Paryża. I naraz stamtąd przyszła wiadomość, że napisał z p. Gąsiorowskim „Panią Walewską“, wraz potem że napisał dramat „Julia“. Gdy zaś później, po wystawieniu „Pani Walewskiej“ na scenie warszawskiej pokazało się, że jest to dzieło dojrzałego talentu, Lwów cieszył się szczerze z powodzenia p. Nikorowicza, a jego przyjaciele, których ma tu wielu, bardziej nawet może od niego. Dlatego też jutrzejsza premiera będzie pewnego rodzaju wypadkiem dnia we Lwowie. Wierzymy krytykom warszawskim, że „pani Walewska“ jest doskonałą sztuką, ale wszyscy jesteśmy ciekawi, jak p. Nikorowicz kłaniać się będzie ze sceny po pierwszym akcie oklaskującej jego utwór publiczności. Bo p. Nikorowicz jest właśnie obecny we Lwowie i naturalnie zechce zobaczyć na scenie swoje pierwsze dzieło, którego dotąd nie widział jeszcze wcale wystawionem, w Warszawie bowiem na przedstawieniu nie mógł być obecnym.

* **Otwarcie wystawy sztychów** polskich i napoleońskich, ze zbiorów po Leopoldzie Lityńskim, w muzeum przemysłowem lwowskiem nastąpi w środę 21 bm. o 12 w południe.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz 1 „Pani Walewska“ sztuka w 5 aktach przez W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

We czwartek „Boccacio“.

W piątek „Pani Walewska“ Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Rewizor z Petersburga“ Gogola.

We czwartek „Zakochana“ Richego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Amfitryon“ Moliera.

W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane“ — wieczór „Amfitryon“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przedłożył p. Sasre referat o zmianie organizacyi zakładu oczyszczenia miasta. Według referatu potrzeba 1 miliona koron na wydatek jednorazowy, a po otwarciu zakładu wynosiłby wydatek 802.000 k. rocznie, a więc o 137.000 kor. więcej, niż dotychczas. Ponieważ budżet miejski nie zniósłby takiej podwyżki wydatków, postawił sprawozdawca wniosek podwyższenia o 1½% gminnego podatku czynszowego. Rada uchwaliła wnioski w sprawie organizacyi zakładu i w sprawie zaciągnięcia pożyczki. Według uchwalonych wniosków gmina obejmuje na siebie wywóz śmieci i nieczystości z domów.

— Odbył się w Krakowie zjazd śpiewaków, dawnych członków towarzystwa muzycznego. Przybyło przeszło 100 osób, byłych członków chóru. Nadeszło wiele telegramów od członków, którzy nie przybyli i od pokrewnych towarzystw.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

O polski katechizm.

Z Poznania donoszą, że przed sądami w Księstwie Poznańskiem toczy się obecnie 160 procesów karnych, w związku ze strajkiem szkolnym. W Poznańskiem zarówno jak na Śląsku, grożą obecnie rodzicom odebraniem opieki nad dziećmi. Władza w Bydgoszczy zawiesiła w urzędowaniu radcę miejskiego Rodzyńskiego w Ujściu.

W okręgu Bydgoszcz usunięto 200 wójtów polskiej narodowości z tego powodu, ponieważ popierali walkę przeciw niemieckiej nauce religii. Władze występują też w licznych wypadkach przeciw duchowieństwu. Ponieważ wskutek strajku dzieci szkolne zostaną zatrzymane w szkole jeszcze po ukończeniu 14 roku życia, postanowili właściciele ziemscy w niektórych wypadkach zbierać składki na odszkodowanie dla rodziców.

Według urzędowego twierdzenia strajk szkolny panuje w 105 szkołach obwodu kwidzyńskiego. Z obwodu gdańskiego urzędowych zestawień jeszcze nie nadesłano, faktem jest jednak, że strajkują prawie wszystkie dzieci w pow. wejherowskim, kartuskim i kościerzyńskim.

Ostatnie wiadomości.

Konsekracya nowo zamianowanego biskupa sufragana archidyecezyi lwowskiej, ks. Bandurskiego, odbędzie się we Lwowie dnia 30 grudnia.

Polscy członkowie izby panów z całej Galicyi zebrali się w Krakowie dziś o 10 przedpoł. w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń — jak nam telefonują — i odbyli konferencyę w sprawie reformy wyborczej. W obradach wziął także udział marszałek krajowy hr. Badeni. Obrady były ściśle poufne. Polscy członkowie izby panów zbiorą się jutro w Wiedniu na dalsze obrady.

Przed nowymi wyborami do rady państwa.

Wiedeń. Korespondent „Pester Lloydu“ donosi, że wśród niemieckich stronnictw objawia się dążenie do koncentracyi. Rozbicie Niemców na rozmaite grupy, jak postępowców, ludowców, chrześcijańsko-socyalnych, niemieckiego centrum katolickiego, niemieckich agraryuszów, wolnomyślnych wszechniemców, schönererianów i niemiecką wielką własność, utrudnia działanie. W przyszłej izbie, która wyjdzie z powszechnych wyborów — wywodzi dalej korespondent „Pester Lloydu“ — niemiecka wielka własność nie będzie reprezentowaną, schönererianie, ciągnąc ku dynastyi Hohenzollernów, wykluczają wszelką możliwość łączności z innemi stronnictwami, natomiast chrześcijańsko-socyalni niewątpliwie po wyborach połączą się z katolickiem centrum — inne atoli niekleryalne stronnictwa niemieckie powinny się złączyć w jeden klub niemiecki. Rokowania o osiągnięcie tego celu już się odbywają, a [illegible] — nie chodzi przytem tyle o jeden wspólny program działania ile o kompromis wyborczy.

Sprawa regulaminu izby.

O zmianie regulaminu izby, projektowanej równolegle z zaprowadzeniem powszechnego głosowania, niema niestety mowy.

W tych warunkach nic dziwnego, że rząd i rozważniejsi posłowie, przynajmniej w drodze ubocznej jako tako zaradzić chcą szerzącemu się zdziczeniu parlamentarnych obyczajów. Komisya konstytucyjna powzięła w tym kierunku, na podstawie rządowego przedłożenia nietykalności poselskiej, bardzo ważną uchwałę. Ustalono bowiem, jak już telegramy donosiły, skrócenie postępowania w przedmiocie wydania posłów sądom, w wypadkach, gdzie czyn karygodny popełniony został w obrębie gmachu parlamentarnego, [illegible] doniesienie do komisyi nietykalności poselskiej, a komisya zobowiązaną jest do przedstawienia w ciągu trzech dni w pełnej izbie sprawozdania. Jeżeli komisya nie uczyni temu żądaniu zadość, prezydent umieścić ma sprawę na porządku dziennym przed wszystkiemi innemi sprawami, a więc i przed wnioskami naglącymi. Gdyby izba do dni ośmiu sprawy nie załatwiła, to w skutkach równa się to zniesieniu nietykalności, bo — jak opiewa ustawa „nic nie staje w drodze przeprowadzenia postępowania karnego“. Jeśli więc w przyszłości powtórzy się wypadek gwałtu publicznego w izbie, przez łamanie mebli, czynne zniewagi itd. żadna obstrukcya nie zdoła powstrzymać postępowania karnego, bo po ośmiu dniach, nawet bez uchwały izby, nietykalność ustanie.

Drugą bardzo pożądaną jest uchwalona także zmiana w tym kierunku, że poseł nie będzie mógł korzystać z zadawnienia, zanim sprawa nie stanie na porządku dziennym izby. Dziś poseł, który w piśmie lub słowem kogoś obraża, jeśli tylko chce, przewlec może sprawę tak długo, że udzielone przez izbę pozwolenie na karne ściganie go, traci wszelką wartość przez przedawnienie.

W przyszłości przedawnianie deliktu, popełnionego przez członka parlamentu, spoczywać ma tak długo, jak długo ściganiu karnemu w drodze staje nietykalność.

Trzecia zmiana jest niemniej doniosłą i postanawia, że dochodzenia wstępne przeciwko posłom toczyć się mogą bez względu na nietykalność poselską. Żądanie wydania posła wpływałoby więc dopiero po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych, na podstawie przeto gotowego już materyału.

Francuska marynarka wojenna.

Dwa dzienniki republikańskie wystąpiły z z fatalnymi zarzutami przeciw zarządowi marynarki. Jak „Echo de Paris“ donosi, otrzymał admirał Touchard, naczelny wódz floty śródziemnomorskiej, z początkiem listopada nakaz przygotowania demonstacyi flotowej na wybrzeżu marokańskiem. Ze względu na obecny stan okrętów swoich widział się jednak admirał zniewolonym oświadczyć, że odpowiedzialności za tę wyprawę brać na siebie nie może. Jak słychać, są kotły po największej części zużyte i jazda byłaby z wielkiemi niebezpieczeństwami połączona. Minister marynarki wysłał dla zbadania okrętów komisyę, która doniesienia admirała potwierdziła. Na okrętach „Gaulois“ i „Suffren“ wstawiono już nowe kotły. „Journal“ zaś donosi, że osada nieszczęsnej łodzi podwodnej „Lutin“ zginęła z powodu nieprawidłowego funkcyonowania aparatów.

Z Brest donoszą, że na nowym pancerniku „Wiktor Hugo“ stwierdzono uszkodzenia, które niemożliwemi czynią dalsze jazdy próbne.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 listopada 1906.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia izby posłów prezydent doniósł o zwołaniu delegacyj na 25 listopada.

W dalszym ciągu dyskusyi nad **reformą wyborczą** przemawiał przy § 4 p. **Pacher**, który omawiał obszernie sprawę autonomii i oświadczył, że Niemcy czescy muszą się zastrzedz przeciw celom i presyi wniosku p. Starzyńskiego. Mowca zapewnił, że bez autonomii narodowościowej w Czechach, sejm czeski nie będzie zdolny do pracy. Najstosowniej by było dać najpierw Galicyi, co się jej należy, a potem uregulować sprawę w Czechach na podstawie autonomii niemieckiego obszaru językowego.

P. Sobotka obszernie polemizował z przemową p. Pachera, poczem dyskusyę zamknięto, a mowcy „pro“ zrzekli się głosu, zaś „contra“ wyboru mowcy generalnego.

W głosowaniu § 4 **przyjęto** i przystąpiono do grupy V, tj. do **ordynacyi wyborczej** do rady państwa §§ 1—8.

Referent mniejszości dr. **Pergelt** domagał się reprezentacyi dla ludności niemieckiej w Pradze, Pilznie i Budziejowicach.

P. **Tollinger** uzasadniał wniosek mniejszości o wprowadzeniu **pluralnego prawa głosowania**. Mowca jest wprawdzie za bezpośredniem, powszechnem prawem głosowania, lecz nie z mechanicznie równem prawem głosowania, gdyż przyczyni się ono do powstania walki wszystkich przeciw wszystkim. Mowca uzasadniał bardzo obszernie potrzebę wprowadzenia systemu pluralnego i podniósł, że nie wszyscy obywatele w równej mierze ponoszą ciężary, a także troska o państwo nie u wszystkich klas ludności jest równa. Robotnik, którego zasadą jest „ubi bene, ibi patria“, nie ma dla państwa tego zainteresowania, co klasy posiadające, jak chłopi, a w znacznej części także rękodzielnicy. Mowca podnosi dalej konieczność uwzględnienia wieku, rodziny i wykształcenia, oraz wysokości podatku przy przyznawaniu prawa wyborczego. Następnie krytykuje przedłożenie, nazywając je krzywdzącem ludność wiejską; apeluje do agraryuszy wszystkich narodowości, aby wystąpili przeciw temu przez oświadczenie się za wnioskiem mowcy. Polemizuje z socyalistami, oświadcza, że nie wierzy, aby ludność do tego stopnia domagała się powszechnego prawa głosowania. Mowca jest raczej przekonany, że rozszerzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy i inne tym podobne instytucye byłyby dla ludności przyjemniejsze.

P. **Choc** uzasadnia wotum mniejszości w sprawie przyznania mniejszości czeskiej w Austryi Dolnej zastępstwa w parlamencie.

P. **Wassilko** wspomina o pierwotnem przedłożeniu Gantscha, które przyznawało Rusinom 27 mandatów, Polakom 61. Mowca był tego zdania wówczas, że nie należy tego przedłożenia zwalczać; pomiędzy Kołem polskiem a mowcą przyszło następnie do porozumienia, którego jednakże Koło polskie nie dotrzymało. Zapewnienie mandatów przyznanych Rusinom, mogło tylko w ten sposób nastąpić, że podział okręgów byłby odpowiednio dostosowany. Poseł Głąbiński porozumiał się z mowcą i zadał sobie bardzo wiele pracy i przynajmniej na papierze mandaty Rusinów były zapewnione. Umowę tę jednakże przekręcił inny członek Koła polskiego, pomimo, iż musiała mu być znaną. W całej Austryi każda gmina ma być miejscem wyboru, tylko w Galicyi gminy liczące 1500 lub mniej mieszkańców, mają, na zarządzenie miejscowej władzy politycznej, być połączone z najbliższemi gminami tego samego okręgu wyborczego w jedną grupę wyborczą.

Ks. Pastor przerywa: Mogą!

Głosy na ławach Rusinów: W Galicyi oznacza to, że będą.

P. Wassilko: Pozostawia się więc zupełnie woli władzy politycznej, w jakiej rozciągłości ma nastąpić to łączenie gmin w grupy wyborcze. Mowca przytacza, że jeden ze wschodnio-galicyjskich starostów powiedział przyjacielowi mowcy, iż historya z gminami, liczącemi 1500 lub mniej mieszkańców, jest świetnym pomysłem. W swoim okręgu wyborczym ma ów starosta kilka gmin, które chce połączyć w jedną grupę wyborczą; w innych gminach zaś zapanują każdej chwili: płonica, dyfterya itp.; właśnie podczas wyborów zdarzają się takie wypadki; starosta ów mówił też, że pewnym gminom każe zapomocą otwarcia śluz wodnych uniemożliwić poprostu drogę do miejsca wyborczego. W dziesięciu okręgach wyborczych, w których obaj posłowie mają być Rusinami, znajdują się także gminy z większością polską. Otóż dla takiego starosty będzie rzeczą bardzo łatwą przewiezienie tych polskich wyborców na miejsce wyboru, podczas gdy wyborcy z gmin o ruskiej większości tylko z największym trudem po przebyciu milowej drogi, będą mogli dostać się do miejsca głosowania.

Ks. Pastor: Przecież wolno połączyć tylko najbliżej położone gminy.

P. Wassilko: Lecz kto to osądzi które gminy są najbliżej położone? czynić to będą oczywiście ci sami starostowie. W Galicyi istnieje osobna gałąź zarobku: macherstwa wyborcze. Wielka liczba osób otrzymuje zajęcie, które polega na obchodzeniu wszelkich postanowień ustawowych, prowokowaniu bójek i przeszkadzaniu wyborcom w wykonywaniu ich prawa. Jeśliby każda gmina była miejscem wyboru, wtedy naturalnie aparat, służący Polakom do dyspozycyi, nie wystarczyłby i dlatego starają się oni o możliwe zmniejszenie liczby miejsc wyboru.

Schuhmeier: Także koszta byłyby większe.

Wassilko: Rozumie się, że Rusini nie mogą przy wyborach tak operować pieniędzmi, jak polski centralny komitet wyborczy. Postanowienia co do grup wyborczych mogą pozbawić Rusinów dziewięciu mandatów z 28 im przyrzeczonych. Ale nawet gdyby Rusini otrzymali tych 28 mandatów, to zawsze jeszcze w Galicyi wschodniej będzie 117.000, a w Galicyi zachodniej 85.000 Rusinów, nie zastąpionych przez posła. Mowca zapewnia w dalszym ciągu, że wszystkie manifestacye Rusinów i ich przedstawicieli w parlamencie nigdy nie zwracały się przeciw narodowi polskiemu, lecz przeciw członkom Koła polskiego którym chodzi nietylko o zaszachowanie narodu ruskiego w Galicyi wschodniej, ale którzy chcą także udaremnić dostanie się przedstawicieli polskiego stronnictwa ludowego do tej izby. Celem skompletowanego systemu proporcyonalnego z zastępcami posłów jest umożliwienie komisarzom wyborczym korygowania wyborów według upodobania, aby panowie, zasiadający w Kole polskiem, przynajmniej w części weszli do nowej izby. Ponieważ Koło polskie spostrzegło niebezpieczeństwo, iż w Galicyi zachodniej mogłoby przepaść wobec polskiej partyi ludowej, wynaleziono znane postanowienie o 25% w głosach dla drugiego wybranego, aby naród polski w Galicyi zachodniej także na przyszłość był reprezentowany przez ekscelencye i hrabiów. Mowca oświadcza, że § 3 oznacza dla Rusinów *casus belli* i że politycy ruscy z głosowania nad tym paragrafem wyciągną odpowiednie konsekwencye. Co się tyczy przymusu głosowania, to posłowie ruscy byliby za nim, sprzeciwiają się mu jednakże, ponieważ wydanie dotyczących postanowień ma być pozostawione ustawodawstwu krajowemu i Rusini stoją na stanowisku, że sejmowi galicyjskiemu nie powinno się przyznawać żadnego rozszerzenia kompetencyi, dopóki nie zmieni się jego dzisiejszy skład. Zresztą jest to sprawa czysto akademicka, gdyż sejm galicyjski nie uchwali nigdy przymusu głosowania. Dla Rusinów wdawanie się w sprawę wniosku Tollingera jest zupełnie wykluczone, ponieważ nie mogą wiedzieć, jaki byłby stosunek między Rusinami a Polakami po wprowadzeniu systemu pluralnego. Mowca wnosi do § 3 wniosek ewentualny, na podstawie którego galicyjskie gminy, które według ostatniego spisu ludności mają 500 lub mniej mieszkańców, mogą na podstawie zarządzenia krajowych władz politycznych być połączone z nie dalej jak o 5 klm. odległości gminami tego samego okręgu wyborczego, aż do najwyższej liczby 1,500 mieszkańców w jedną grupę wyborczą. Mowca oświadcza w końcu, że reforma wyborcza uchwalona przeciw 8 głosom ruskim nie może być obowiązującą dla 3 milionów Rusinów i może przyjdzie godzina, w której naród sam z państwem i zastępcami ludu się obrachuje.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o 11 przed południem.

Wiedeń. Izba posłów prowadzi dziś dalszą rozprawę o grupie V **reformy wyborczej.**

P. **Breiter** twierdził, że konserwatywne i katolickie stronnictwa Izby widzą w systemie pluralnym ostatnią deskę ratunku. Jeżeli poseł Tollinger uzasadniając wczoraj swój wniosek, udowadniał, że nowa ordynacya wyborcza w poważnej linii zwrócona jest przeciw ludności włościańskiej, to twierdzenie to jest nieuzasadnione, gdyż można przypuścić, iż w nowej Izbie poselskiej połowa posłów pochodzić będzie z łona ludności włościańskiej. Zastępcy z Galicyi w przeważnej części należeć będą do stanu włościańskiego a tak samo prawdopodobnie i Czechy wybiorą wielu zastępców interesów agrarnych. Dalsze twierdzenie Tollingera, iż klasa robotnicza nie posiada wcale patryotyzmu, nazywa mowca oszczerstwem. Właśnie robotnicy odznaczają się patryotyzmem i mają głębokie poczucie przynależności do państwa. Wniosek Tollingera, gdyby go Izba przyjęła, zniszczyłby podwaliny, na których zbudowana jest czteroprzymiotnikowa reforma wyborcza; przyjęcie tego wniosku byłoby sprzecznością z hasłem równości wszystkich obywateli.

W dalszym ciągu mówił p. Breiter o rzekomych trudnościach wynikających z wyjątkowych postanowień dla Galicyi, z wyboru zastępców posłów, z oddalenia niekiedy kilkumilowego od miejsca wyboru. Do tego wszystkiego przyłączyć się ma jeszcze pluralne prawo wyborcze, tak iż wyborca zupełnie się nie będzie mógł zoryentować. W ten sposób stworzona będzie karykatura powszechnego, równego prawa wyborczego. Prezes Koła polskiego wypowiedział oczekiwanie, że zawarte w komisyi kompromisy będą dla wielkich stronnictw obowiązujące. Ponieważ wniosku Tollingera referent komisyi nie polecił, wynika stąd, że Koło polskie musi (?) głosować za kompromisem a przeciw wnioskowi Tollingera.

Po przemowie p. Finka zabrał głos p. **Olszewski**, który wystąpił przeciw § 3 o ugrupowaniu miejsc wyborczych w Galicyi. Powody, jakie przytaczają co do tego specyalnego zarządzenia są jedynie pozorne, gdyż pomimo to będzie rzeczą niemożliwą wysłać wyłącznie urzędników starostwa na komisarzy wyborczych. Wybory przecież nie mogą być zawisłe od komisarzy wyborczych. Daleka podróż do miejsca wyborczego grupy byłaby dla robotników i dziennych zarobników zbyt kosztowna. Powszechne prawo wyborcze zostałoby przez to ograniczone do samodzielnych właścicieli gospodarstw.

Również akt wyborczy może być dokonany w samej gminie bardziej gładko, aniżeli w miejscu wyboru odległem o kilka mil. Mowca proponuje skreślenie ustępu 2 § 3 ordynacyi wyborczej.

P. **Gessmann zauważa**, że przez przyjęcie pluralnego systemu rozleciałaby się cała reforma wyborcza i występuje za ustanowieniem przymusu wyborczego.

Po Gessmannie przemawiali Pitacco, Zedtwitz, poczem **Seitz** oświadczył, że socyaliści głosować będą przeciw wnioskom mniejszości Pergelta i Choca i przeciw wyjątkowym postanowieniom dla Galicyi.

Posiedzeenie trwa dalej.

Komisya dla Reformy wyborczej.

Wiedeń Subkomitet komisyi dla reformy wyborczej ukończył dziś obrady nad ustawą o ochronie wolności wyborów. Dłuższa dyskusya wywiązała się jeszcze przy §. 13, traktującym o tem, jakie sądy mają załatwiać kwestye karne, przewidziane w ustawie. Według przedłożenia rządowego występki mają być przydzielone trybunałom, zaś przekroczenia sądom powiatowym. Odrzucono wniosek o przekazanie przekroczeń tym sądom powiatowym, które są powołane do rozsądzania spraw prasowych, jakoteż wniosek wykluczenia występków, popełnionych treścią pism drukowych, z kompetencyi trybunałów przysięgłych. Paragraf 13 przyjęto następnie według przedłożenia rządowego.

Resztę ustawy, tj. §§ 14—16, przyjęto również w brzmieniu przedłożenia rządowego, ze zmianami, jakie wynikają z poprzednich uchwał.

W celu ostatecznego ustalenia tekstu ustawy zbierze się subkomitet raz jeszcze.

Izba panów i reforma wyborcza.

Wiedeń. (Twł.) Członkowie izby panów zajmują się sytuacyą wytworzoną przez zbliżające się uchwalenie w izbie posłów reformy wyborczej. Koła urzędowe zapewniają, że jakkolwiek cała prawica i środek izby panów są przeciw powszechnemu głosowaniu, to jednak większość izby panów nie zechce wziąć na siebie odium udaremnienia reformy wyborczej i ograniczy się jedynie do poczynienia najdalej idących zastrzeżeń, jako też do zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności za następstwa, jakie z wprowadzenia owej „nowości“ wypłyną. **Polscy członkowie izby panów zachowają się solidarnie.** Wedle „Slavische Corresp.“ komitet wykonawczy prawicy izby panów odbył wczoraj popołudniu konferencyę w sprawie reformy wyborczej; po konferencyi udał się przewodniczący prawicy, hr. Franciszek Thun, do prezydenta ministrów Becka.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa radziła dziś nad artykułem I układu z Lloydem. Kolischer domagał się zaprowadzenia dla Albanii skombinowanej taryfy kolejowo-okrętowej. Schalk proponował nałożenie kary konwencyonalnej na Lloyd w razie nie dotrzymania poręczonej w artykule I szybkości jazdy. Podnosi, że w subkomitecie dały się słyszeć żądania podwyższenia kapitału efektywnego jako bezwzględny warunek.

Delegacye.

Wiedeń. Cesarz przyjmie delegacyę austryacką w niedzielę, aby delegacyom i komisyom umożliwić natychmiastowe rozpoczęcie pracy. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi odbędzie w niedzielę popołudniu posiedzenie, na którem bar. Aerenthal wygłosi exposé o polityce zagranicznej, poczem nastąpi przerwa w obradach delegacyjnej komisyi budżetowej do 3 grudnia.

Dodatek drożyźniany dla urzędników.

Wiedeń. Deputacyę krakowskich urzędników państwowych (patrz w kronice), złożona z z dr. Polkiewicza, dra Liebermanna, pp. Niklasa i Skąpskiego, pod przewodnictwem posła dra Wład. Jaworskiego przyjęli dziś ministrowie Korytowski i Dzieduszycki i prezes Koła polskiego Abrahamowicz.

Deputacya wręczyła petycyę w sprawie przyjścia urzędnikom z pomocą z powodu obecnej niesłychanej prożyzny.

Tak hr. Dzieduszycki jak prezes Abrahamowicz przyrzekli swe gorące poparcie.

Wielką życzliwość i zrozumienie trudnego położenia urzędników okazał minister Korytowski.

Przewodniczący deputacyi wskazał w swem przemówieniu, że urzędnicy tak w Krakowie jak w całej Galicyi nie dali się porwać prądom, które przynoszą tylko gorycz, ale jęli się pozytywnej pracy na gruncie samopomocy. Obecny minister skarbu posiada jeden rzadki a dla męża stanu wprost bezcenny dar, posiada mianowicie miłość urzędników. To też zwrócono się do niego z zupełnem zaufaniem, że współczuje z ich trudnem i ciężkiem położeniem.

Minister Korytowski wyraził uznanie, że urzędnicy w Galicyi w sposób poważny a godny przedstawili swe dezyderaty i że tem wyróżnili się ku wielkiej swej korzyści od urzędników niektórych innych krajów.

Obecnie odbywają się narady przedstawicieli wszystkich ministerstw w sprawie przyjścia z pomocą urzędnikom, a niebawem wyniki konferencyi będą znane. Minister jest osobiście zdania, że oprócz podwyższenia dochodów, którego formy i wysokości jeszcze oznaczyć nie może, należy przyjść urzędnikom z podstawową pomocą a mianowicie przez oddłużenie i budowę dla nich tanich domów.

Następnie wywiązała się dłuższa rozmowa, w której brali udział wszyscy delegaci. P. Skąpski przedstawił szczególnie trudne warunki trzech najniższych rang. Delegaci doznali jak najkorzystniejszego wrażenia, przywożą też do kraju zapewnienie ministra, że otacza opieką i szczególną życzliwością urzędników, co przyczyni się z pewnością do utrwalenia tej drogi, na której obecnie się znajdują z pewną już rękojmią powodzenia.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto wniosek dr. Lorkowicza o przydzielenie wniosku nagłego tegoż posła w sprawie reformy wyborczej osobnej komisyi z 15 członków, która ma przestudyować materyał w celu opracowania projektu ustawy o reformie wyborczej. Do komisyi tej odesłano też projekt reformy wyborczej partyi Starcewicza.

Z ziem polskich.

Sprawa samorządu.

Warszawa. Do „Kuryera warsz.“ donoszą z Petersburga: Komisya dla samorządu w Królestwie polskiem rozważała w dalszym ciągu stosunek organów administracyi do organów samorządu. Projekt utworzenia komitetu przy gen. gubernatorze warszawskim, mającego rozstrzygać konflikty, wynikłe między władzami rządowemi a władzami samorządu, nie spotkał się ze strony Polaków z opozycyą, jednakże z tem zastrzeżeniem, że w komitecie przewodniczyć będzie gen. gubernator i że w nim załatwiane będą wszelkie sprawy w sposób ostateczny.

Następnie rozważano stosunek władz rządowych do samorządu w rozmaitych wypadkach, poczem Polacy wyrazili przekonanie o konieczności przy wprowadzeniu w życie samorządu powołania znaczniejszej, a koniecznej liczby przedstawicieli ludności miejskiej, czego projekt rządowy nie przewidywał.

Dziś omawiane będą kwestye finansowe, a we czwartek nastąpi podpisanie protokołu przez przedstawicieli Polaków.

Panika w Częstochowie.

Częstochowa. Onegdaj dwaj nieznani ludzie 8-ma strzałami rewolwerowymi położyli trupem przechodzącego ulicą żandarma kolejowego. Jednego ze sprawców pochwycił żołnierz dragoński, którego jednego drugi sprawca zastrzelił. Powstał wielki popłoch. W jednej chwili pozamykano bramy domów i sklepy. Kilkunastu żołnierzy, zaalarmowanych strzałami, wybiegło z koszar i wpadło do browaru Szwedego, gdzie się mieli skryć napastnicy. Do zamkniętej bramy dano kilka salw, poczem gdy bramę otworzono, udali się żołnierze do budynku, a widząc jakiegoś człowieka na dachu, zabili go strzałami. Dzielnicę następnie otoczyło wojsko i urządzono pościg, przyczem padło wiele strzałów. Dokonano licznych aresztowań.

Z Rosyi.

Stronnictwo wolności ludu.

Petersburg. Do Stołypina przybyli wczoraj zastępcy stronnictwa wolności ludu, między nimi były minister Kuttler. Stołypin oświadczył im, że odmawia prośbie otwarcia zamkniętego w styczniu klubu tego stronnictwa i podniósł rewolucyjny charakter stronnictwa. Stołypin zaznaczył przy tej sposobności, że jest z przekonania zwolennikiem konstytucyi i parlamentaryzmu.

Sądy i wyroki.

Mitawa. (P. A.) Trzech skazanych na śmierć przywódców zaburzeń w Tukkum, oraz jednego mieszkańca skazanego na śmierć z powodu strajku, powieszono w Windawie.

Petersburg. (P. A.) Z Ochty donoszą, że banda złożona z 7 złodziei, została zniesioną w chwili, gdy uzbrojona przystępowała do wykonania świeżego rabuku.

Feministki angielskie.

Londyn. Grupa kobiet, walczących o prawo głosowania, wtargnęła wczoraj na podwórze parlamentu. Policya rozprószyła je. Na czele grupy stała siostra generała Frencha, lecz mimo wezwania nie aresztowano jej.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. W wielu gminach departamentu Lozere i Puy de Dome dokonany będzie spis inwentarza kościelnego z tego powodu wydał rząd rozległe zarządzenia wojskowe. Żołnierze — jak donosi „Eclaire“ — otrzymają kapsle melinitowe i narzędzia do rozbijania bram kościelnych na wypadek oporu. Do powiatu Rochefort, gdzie obawiają się szczególnego oporu, wyjechały trzy nadzwyczajne pociągi z żandarmeryą, konnicą i piechotą.

Berlin. Ministrem rolnictwa w miejsce Podbielsky'ego zamianowany został członek izby panów Arnim Criven, prezes niemieckiego towarzystwa rolniczego.

Paryż. Jak słychać, minister wojny w porozumieniu z Clemenceau postanowił zmusić oficerów francuskich do przysięgania na republikę.

Prefekt w Amiens skasował kilku burmistrzów za to, że usunięte ze szkół krucyfiksy na nowo wnieśli.

Dział ekonomiczny.

β **W sprawie filii Banku austro węgierskiego w Brodach.** Z Wiednia telegrafują: Dziś przybyła tu deputacya z Brodów, złożona z pp. dr. Rittla burmistrza miasta i sekretarza izby handlowej, Schuella właściciela dóbr i Schapiry, która pod przewodnictwem pp. Kolischera, Gniewosza i Golda udała się do prezesa Koła polskiego p. Abrahamowicza w sprawie utworzenia w Brodach filii Banku austro-węgierskiego.

β **Dyrektorem kolei Północnej** już upaństwowionej, ma zostać radca ministeryalny Karol Banhans.

Z ostatniej chwili.

Wobec bandytyzmu w Galicyi. „Sł. pol.“ dowiaduje się, że ostatnie wypadki rabunków i napadów w kilku rónych stronach Galicyi, a zwłaszcza w tarnowskim powiecie, spowodowały rząd do wydania podwładnym organom poleceń, aby z całą energią czuwały nad życiem i mieniem obywateli. Wszystkie starostwa otrzymały szczegółowe instrukcye do postępowania z włóczęgami, osobami bez zajęcia i wogóle z podejrzanymi o niecne zamiary. Starostowie zaś wysłali odpowiednie zarządzenia podległej sobie żandarmeryi.

Krajowa komenda żandarmeryi wreszcie odniosła się do wszystkich posterunków żandarmeryi aby żandarmi jak najskrupulatniej pełnili swe obowiązki i zwracali baczną uwagę na każdy objaw, zagrażający bezpieczeństwu publicznemu.

Natalia Eschtruth. 62

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Severa przeszła szereg apartamentów i zatrzymała się dopiero w przedostatnim. Był to mały budoar następczyni tronu, w którym Severa niejedną już godzinę spędziła na poufałej rozmowie z księżną i do którego dziś także wezwaną została w ważnej sprawie.

Severa w tej chwili nie była w stanie ani myśleć, ani mówić, a wobec księżnej potrzeba być wesołą i mieć zawsze gotową odpowiedź na ustach.

Jakaś dziwna, straszna fala zalewała jej mózg i wywoływała niejasne, chaotyczne myśli, podobne do stada kraczących kruków. Miała uczucie, że jest niewolnicą przykutą do muru więziennego łańcuchami. Wprawdzie mur ten nie był tak ponurym, jak na sławnym obrazie Manfreda, przeciwnie, był z marmuru i miał prześliczne ozdoby architektoniczne, kajdany jej zaś były złote, lecz jakże nienawidziła tych kajdan i tych murów. Zaiste inaczej wyobrażała sobie życie w wielkim świecie.

Jak ciasno są tu zakreślone wszystkie granice. Czy ci ludzie, klękający przed sztywną etykietą, mają jakieś pojęcie o prawdziwej wartości życia? Czy oni pojmują, co to znaczy: żyć i wyżyć się? Czy znają Nietzego i jego nadludzką naukę o prawach istnienia? Wyżyć się, wyszumieć! W gorącem pragnieniu życia wyssać czerwoną krew aż do ostatniej kropli! Brutalnie i bezwzględnie odtrącić wszystko, co staje na drodze i uznawać jeden tylko majestat własnego ja. To jest życiem!

A gdy się użyje wszystkiego, czego użyć można, gdy nakoniec pozostanie już tylko mętny osad w kielichu, jak trucizna palący wybladłe usta, wtenczas...? O, wtenczas pozostaje jeszcze ostatnia recepta, którą ten nadczłowiek zapisuje, aby dać duszy spokój po szalonej gonitwie życia: kula w skroń lub skok w toń wodną...

Spokój! Lecz czy wtenczas znajdzie się spokój? Severa zacisnęła usta.

Czyż wówczas, owego słodkiego wieczoru wiosennego, gdy przysięgała miłość i wierność Manfredowi, nie mówił on jej o spokoju, który jest więcej wart, aniżeli wszystkie wspaniałości i bogactwa świata, o spokoju duszy i serca, którego nigdy się nie znajduje na gwarnych drogach wielkiego świata?

Głupiec, kto tak mówi. Cóż takie blade widmo może dać sercu? Nic. Nawet miłość Manfreda nie byłaby zadowoliła jej pragnienia życia i użycia, gdyby tej miłości nie opromieniały czerwone róże i złote wawrzyny. Z pewnością, spokój, jaki Nietze apostołuje, jest pewniejszy. Jedno pociągnięcie palcem, jeden skok i wszystko, co bolało, skończyło się...

A potem? Czy Manfred nie powiedział, że każdy człowiek musi umrzeć, a potem następuje sąd.. Legendy. Któżby dziś w to wierzył...

Severa wyprostowała się dumnie.

Ona z pewnością najmniej. I teraz tego dowiedzie. Co życie dało jej dotychczas, było tylko drobną jałmużną, zadatkiem. Dotąd cierpliwie nosiła swoje kajdany niewolnicy i uśmiechała się, gdy one kaleczyły ją do krwi. Ale odtąd będzie inaczej, zupełnie inaczej.

Dzikie, nienasycone pragnienie szczęścia pali się w jej piersiach, a nie osiągnie tego szczęścia, póki wszystkich więzów nie zerwie.

A potem?

Rozpaczliwie załamała ręce.

Gdyby mogła wiedzieć, co potem nastąpi.

Lecz mniejsza z tem. Coś nastąpić musi.

Życie ludzkie nie jest labiryntem, w którym naprożno szuka się drogi wyjścia. Przeciwnie, setki i tysiące drzwi, bram, zakątków, uliczek nadarza się, gdy grzech szuka nowych dróg do szczęścia. Tylko cierpliwości...

W sąsiednim pokoju odezwały się głosy, zaraz otworzyły się drzwi i weszła księżna następczyni tronu z hrabianką Herdern.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narod*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.